

Pierwszy w Polsce
linotypista
otrzymał odznakę
Przodownika Pracy

WAŁBRZYCH. Przodujący linotypista Zakładów Graficznych „Książka i Wiedza” w Wałbrzychu — **Benedykt Ciechomski** — jako pierwszy linotypista w Polsce otrzymał legitymację i odznakę „Przodownika pracy”. Ciechomski stale wykonuje ponad 200 proc. normy, a jego skład nie wymaga korekty.

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III A B C D E F G

Czwartek, 13 lipca 1950 r.

Nr 191 (557)

Cena 5 zł

Naród polski potępia brutalną napadł Stanów Zjednoczonych na Koreę Protestacyjne wiece w całym kraju zainaugurowały „Tydzień Obrony Korei”

WARSZAWA. Uchwała Centralnej Rady Związków Zawodowych o zorganizowaniu od 10 bm. „Tygodnia Obrony Korei” znalazła żywy oddźwięk wśród najszerzych mas pracujących miast i wsi całej Polski. W fabrykach, hutach i kopalniach zakładach pracy i wsiach odbywają się masowe zebrania, na których zgromadzeni wyrażają swój jak najostrejszy protest przeciwko inwazji amerykańskiej na Koreę. Rozpoczęto zbiórki pieniężną na fundusz pomocy dla ofiar spośród bezbronnej koreańskiej ludności cywilnej barbarzyńsko bombardowanej przez lotnictwo amerykańskie.

Dolnośląski aktyw Zw. Zaw. Pracowników Rolnych reprezentujący 42.000 pracowników PGR, zebrany na plenum Zarządu Okręgowego we Wrocławiu, z całą ostrością potępił brutalną agresję Stanów Zjednoczonych. Pragnąc zadokumentować swą solidarność z ludem koreańskim robotnicy rolni postanowili zwiększyć swój wkład do sprawy obrony pokoju przez rozszerzenie współzawodnictwa w PGR-ach, podniesienie wydajności pracy, terminowe przeprowadzenie akcji żniwnej, podorywek i omłotów.

— Jesteśmy przekonani — stwierdza w zakończeniu jednomyślnie przy-

jęta rezolucja — że ostateczne zwycięstwo należy będzie do obozu pokoju, postępu i sprawiedliwości społecznej. Wraz z milionami bojowników o pokój całego świata pod przewodnictwem wielkiego chodzącego pokoju Józefa Stalina walcząc będziemy w codziennej swej pracy o udaremnienie knoń bandytów imperialistycznych.

W odpowiedzi na bandycką agresję amerykańską na Koreę — ZMP-owcy miasta Lipna, woj. wrocławskie utworzyli 10 25-osobowych brygad żniwnych, które pomagają będą spółdzielniom

produkcyjnym, PGR-om i małym chłopom w akcji żniwno-omłotowej.

Zebrana na wiecu młodzież ZMP lubelszczyzny, wyjeżdżająca do ochotniczej pracy w młodzieżowych brygadach żniwnych przyjęła rezolucję głoszącą m. in.:

„Solidaryzujemy się z walką wyzwolenia ludu Korei i żądamy natychmiastowego wycofania wojsk amerykańskich z terenu walki. Nauka i socjalistyczna praca w kampanii żniwno-omłotowej, wzmacniać będziemy światowy front pokoju i pomożemy narodowi koreańskiemu w jego słusznej walce przeciw imperialistom amerykańskim”.

Na odbytych masówkach, w rezolucjach i listach nadchodzących do Zarządu Stołecznej ZMP, młodzież Warszawy z oburzeniem piętnuje zbrodniczą agresję imperialistów amerykańskich na Koreę.

Młodzież pracująca przy budowie pierwszej Fabryki Samochodów Osobowych na zebraniu z całą stanowczo-

ścią potępiła wykorzystanie flagi ONZ przez imperialistów amerykańskich dla swoich zbrodniczych celów.

„Przyłączamy się — stwierdził robotnik w powziętej rezolucji — do groźnego ostrzeżenia jakie rozlega się po całym świecie: Ręce precz od Korei!”.

Na wiecu protestacyjnym w Bydgoskiej Fabryce Obrabiarek do drzewa zgromadzeni wypowiedzieli się z głębokim oburzeniem o napadzie imperialistów na Koreę. W uchwalonej rezolucji zebrani oświadczają: „Potępiamy jak najenergiczniej zbrojną interwencję USA w Korei. Jest to bezcelny akt, łamiący prawo międzynarodowe oraz Kartę ONZ. Nasza odpowiedź na prowokację wojenne imperialistów będzie wzmocniona wydajnością pracy i większym udziałem w światowym ruchu obrońców pokoju”.

Zgromadzeni na masowym zebraniu młodzieży robotnicy Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Bydgoszczy uchwalili rezolucję, w której przyłączają się jednomyślnie do protestu milionów ludzi na świecie przeciwko amerykańskiemu agresorom.

„Naszą odpowiedzią na barbarzyński napad imperialistów na Koreę będzie wzmocniona praca dla szybszego wykonania planu 6-letniego, który jest planem pokoju”.

Ambasador RP

w Paryżu

Jerzy Putrament
wraca do kraju

WARSZAWA. Prezydent RP odwołał ze stanowiska ambasadora RP w Paryżu ambasadora — **Jerzego Putramenta**.

Ambasador Putrament poświęci się pracy politycznej i literackiej.

Powiat gorzowski przekroczył plan kontraktacji trzody na rok 1950

Akcja kontraktacji trzody chlewnej została przez chłopów gorzowskich należytą ocenioną i daje coraz lepsze wyniki. Podaż trzody zwiększa się stale i przewyższa znacznie zapotrzebowanie mieszkańców powiatu.

Podsumowanie wykonanego planu kontraktacji na IV kwartał br. wykazało, że dotychczas zakontraktowano 7 sztuk ponad plan. W pierwszym kwartale plan wykonano w 98 proc., w II — w 102 proc., a w III — w

108 proc. Stan kontraktacji w stosunku do roku 1948 zwiększył się o 282 proc.

Pierwsze miejsce w kontraktacji na IV kwartał br. zajmuje gm. Kłodawa, na drugim miejscu znajdują się Lipki Wielkie, również dobrze stoi Kostrzyn.

Stawianie bydła na opasletni, szczególnie wśród małych i średniorolnych chłopów, znalazło szeroki odzew. Pod tym względem powiat gorzowski zajął I miejsce w naszym województwie.

Ekipy sprawozdawcze „Gazety Poznańskiej” donoszą...

Pierwsze ekipy łączności miasta ze wsią wzięły udział w żniwach

W piękny niedzielny poranek wyruszyła z Poznania pierwsza ekipa łączności miasta ze wsią spośród pracowników administracji wojskowej, garnizonu poznańskiego. Ekipa licząca ponad 250 osób podzielona na trzy grupy wzięła udział w żniwach majątków Uniwersytetu Poznańskiego Zieleni i Swadim oraz PGR Owińska.

Wśród uczestników ekipy żniwnej nie brakło żołnierzy, podoficerów i oficerów. Nie brak było także młodzieży ZMP i SP.

Robotnicy rolni PGR Owińska serdecznie powitali ekipę. Żniwa to wspólna walka o chleb wsi i miasta.

— Stachu, pokaż mi jak się wiąże snopki — zwraca się ob. Irena Przybyszewska do swego współtowarzysza pracy żniwnej.

Ob. Stanisław Budzyński — wiąże snopy z taką wprawą, jakby wyłącznie pracował na wsi.

Ale ob. Przybyszewska nie potrzeba również kilku tygodni pobytu na wsi. Po kilku minutach nabrała takiej wprawy, że nawet zaczęła dorównywać Budzyńskiemu.

ZMP-owcy, wśród których brygadierem jest ob. Stanisław Bernard pracują przy żniwach z taką energią, jak w swoim zakładzie pracy.

Wśród ustawiających snopy widzimy chorążego Józefa Wieczorka — oficera Odrodzonego Wojska Polskiego.

— Wojsko Polskie nie tylko stoi na straży pokoju, wojsko pomaga na froncie akcji żniwnej — w bitwie o chleb — oświadczył nam chor. Wieczorek.

Na polu widać również współzawodniczącą brygadę z miasta tow. Kościelnika z brygadą pracowników rolnych PGR Owińska. Pracują tam dwie przewodnice żniwnej i tegorocznej akcji żniwnej Krystyna Wiśniewska i Władysława Maciejewska. Tow. Kościelnik nie ustępuje w pracy zawodowym robotnikom rolnym.

Do przerwy obiadowej ustawiono snopy na przestrzeni 18 ha pola.

Owsiak Józef, traktorzysta PGR Owińska, jest przewodnikiem pracy od żniwnej akcji żniwnej. Na swoim „Zetorze” wypracował on już ponad 2400 godzin bez żadnego remontu. W akcji żniwnej PGR Owińska bierze udział 8 traktorów — 6 „Zetorów” i 2 „Ursusy”.

Traktorzyści PGR Owińska w tegorocznej akcji żniwnej współzawodniczą z traktorystami PGR Wierznika. Szanse mają równe, bo traktorzyści Owińska do tegorocznych żniw przygotowali się bardzo starannie. W pracach rolnych biorą również samorządnie udział rzemieślnicy PGR Owińska murarz tow. Antoni Łaskowski, cieśla tow. Marian Ferenc, kowal tow. Franciszek Dobrzykowski. Wszyscy oni walczą na froncie żniwnym o chleb dla Państwa Ludowego.

Ekipa sprawozdawcza nr 7

Marcinkowo Dolne sieć poplonu

Jesteśmy w zespole PGR Marcinkowo Dolne. Żniwa w całej pełni. Robotnicy rolni skosili już i zwieźli do stodół i stert wszystkie rzepak i jęczmień ozimy. Bezpośrednio po sprzecie przyorano ścierniska i przeprowadzono siew poplonów. Obecnie cała „techniczna siła” — dzielna załoga, 25 traktorów, 15 snopowiązałek i 18 żniwiarek rozpoczęła sprzet żyta. Należy się spodziewać, że dzięki rozwijającemu się indywidualnemu i międzybrygadowemu współzawodnictwu pracy koszenie żyta (przy jednoczesnym intensywnym przeprowadzaniu podorywyki ściernisk) i siewie poplonów zostanie przeprowadzone w ciągu 4 dni.

Mechanik zespołowy ob. Franciszek Żaliński mógł z słuszną dumą oświadczyć naszej ekipie „dzięki stałej opiece i kontroli nad przebiegiem przygotowań do żniw ze strony organizacji partyjnej — sprawnie przeprowadziliśmy nie żniw nie napotyka u nas na żadne trudności. Z naszego parku maszynowego mogliśmy przeznaczyć jeszcze 3 snopowiązałki i 8 żniwiarek jako braterską pomoc dla słabiej wyposażonych w sprzęt żniwny majątków PGR”.

Trzeba wspomnieć, że plan akcji żniwnej w zespole Marcinkowo Dolne był pięć razy przedyskutowany przez mechaników i agronomów z całą robotniczą załogą. Dzisiaj na polu — w żniwnej robocie widzimy tego dobre rezultaty. BRAWO TOWARZYSZE Z ZESPOŁU PGR MARCINKOWO POLNE W AKCJI ŻNIWNEJ NALEŻYĆ DO PRZODUJĄCYCH ŻNIWIARZY!

Baza Słońsk meliudie

Na tle gigantycznej żniwnej bitwy o chleb nie można nie wspomnieć o dobrych osiągnięciach ekipy roboczej robotników rolnych okręgu PGR Ostrów, która ukończyła w powiecie Sulec w gminie Słońsk koszenie olbrzymich obszarów łąk. Dla zobrazowania tempa i ogromu pracy wystarczy podać, że w ciągu tygodnia przy wyposażeniu 60 kosiarek i około 150 koni ekipa żniwna przeprowadziła całkowity sprzet siana na przestrzeni 1100 ha. Jak dowiedzieliśmy się okręg PGR Ostrów zamierza 15 z przodujących robotników wyróżnić premiami pieniężnymi. Robotnicy z bazy Słońsk oświadczyli nam, że dużo troskliwej opieki i pomocy okazał im Komitet Gminny PZPR, a szczególnie jego I sekretarz tow. Urbachowa. Obecnie nad kilkunastu stertami siana objęło opiekę miejscowe ORO. Dzielni robotnicy powrócili ze Słońska do swoich macierzystych PGR i biorą udział w akcji żniwnej.

Ekipa sprawozdawcza nr 1

Oddziały Koreańskiej Armii Ludowej ścigają uciekające wojska amerykańskie w prowincji Cwungczung

PEKIN (PAP). Ogłoszony w Pheinan komunikat kwatery głównej Koreańskiej Armii Ludowej stwierdza, że wszystkie formacje armii północno-koreańskiej posuwają się w dalszym ciągu na południe.

Oddziały Armii Ludowej przerwały obronę Amerykanów w południowej części prowincji Cwungczung. W czasie ostatnich walk, które zakończyły się zajęciem dwóch miast powiatowych tej prowincji Czinczun i Czonan zginęło lub dostało się do niewoli 600 żołnierzy marionetkowej armii południokoreańskiej oraz 360 żołnie-

rzy amerykańskich. 12 samolotów amerykańskich, w tym dwa samoloty b-29 zostały stracone przez lotnictwo północno-koreańskie.

Dwa lotnicy amerykańscy zostali wzięci do niewoli. Oskrzydlony batalion amerykański uciekł w najwyższej panice pozostawiając prawie całe swe uzbrojenie.

NOWY JORK (PAP). Ogłoszony w Tokio komunikat kwatery głównej generała Mac Arthura podaje, że wojska północno-koreańskie kontynuują swą ofensywę. Na głównym froncie wzdłuż szosy biegnącej od Seulu do Taidżon dywizja północno-koreańska atakuje pozycje amerykańskie na północ od Czocziwon w odległości 30 km od Taidżonu. Komunikat przyznaje dalej, że druga dywizja północno-koreańska walczy na przedpolach miasta Czinczun położonego w odległości 25 km na wschód od Czonan. Na północny zachód od Umsong 15 dywizja północno-koreańska posuwa się znacznie naprzód.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Tokio, że oddziały pancerne i piechota północno-koreańska odcięły drugi batalion amerykański, złożony z tysiąca

żołnierzy oraz kilka czołgów amerykańskich, które po raz pierwszy zostały rzucone do akcji.

Reuter donosi również o ożywionej działalności partyzantów na wschodnim wybrzeżu Korei południowej na południe od Ucin.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera podaje z Tokio, że samoloty amerykańskie i australijskie w dalszym ciągu dokonują bestialskich nalotów na otwarte miasta i wsie Korei Północnej i wyzwolonych okręgów Korei Południowej, powodując znaczne straty wśród ludności cywilnej.

Według ostatnich doniesień północno-koreańskie baterie nadbrzeżne zatopły amerykański okręt wojenny.

Robotnicy Fabryki Zgrzeblarek wezmą udział w akcji żniwnej

Załoga Fabryki Zgrzeblarek w Zielonej Górze doceniając wagę akcji żniwno-omłotowej, postanowiła wziąć czynny udział w tegorocznych żniwach. W tym celu na ostatnim zebraniu organizacji partyjnej wraz z radą zakładową i zarządem ZMP, postanowiono zorganizować 6 ekip, które udadzą się do spółdzielni produkcyjnej w Obłotnie koło Sulechowa i będą pomagały w czasie żniw przyspieszając w ten sposób sprzątanie pól.

Czubak
korespondent zakładowy

Bezprawna uchwała kadłubowej Rady Bezpieczeństwa stanowi bezpośrednie poparcie agresji zbrojnej przeciwko narodowi koreańskiemu

Odpowiedź rządu radzieckiego na telegram Trygve Lie

MOSKWA. Agencja TASS donosi: Sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Trygve Lie skierował do Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR następującą depeszę, w sprawie uchwały Rady Bezpieczeństwa w kwestii Korei.

Mam zaszczyt zakomunikować następujący tekst rezolucji przyjętej przez Radę Bezpieczeństwa na jej 476 posiedzeniu, które odbyło się dnia 7 lipca 1950 roku:

„Rada Bezpieczeństwa, po powzięciu uchwały, stwierdzając, że napaść zbrojna wojsk z Północnej Korei na Republikę Koreańską stanowi naruszenie pokoju i po wydaniu zaleceń by członkowie Organizacji Narodów Zjednoczonych udzielili Republice Koreańskiej takiej pomocy, jaka może być konieczna dla odparcia napaści zbrojnej oraz przywrócenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa w tym rejonie,

1. Wita z uznaniem szybkie i energiczne poparcie, jakiego udzieliły rządy i narody należące do ONZ jej rezolucjom z dnia 25 i 27 czerwca 1950 roku w sprawie przyłączenia do pomocy Republice Koreańskiej w obronie przed napaścią zbrojną i przywrócenia w ten sposób międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa w tym rejonie,

2. Stwierdza, że członkowie Organizacji Narodów Zjednoczonych przekazali Organizacji Narodów Zjednoczonych propozycję w sprawie pomocy dla Republiki Koreańskiej,

3. Zaleca, by wszyscy członkowie ONZ dostarczający siły zbrojne oraz inne pomocy zgodzie ze wspomnianymi wyżej rezolucjami Rady Bezpieczeństwa oddawali także siły oraz inną pomoc do dyspozycji zjednoczonego dowództwa pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych,

4. Prosi Stany Zjednoczone o mianowanie dowódcy takich sił,

5. Upoważnia zjednoczone dowództwo do wykorzystania według swojego uznania flagi Organizacji Narodów Zjednoczonych w toku operacji przeciwko siłom Północnej Korei,

równocześnie z flagami poszczególnych państw uczestniczących,

6. Prosi Stany Zjednoczone by składały Radzie Bezpieczeństwa odpowiednie sprawozdania o przebiegu działań, podejmowanych pod kierownictwem zjednoczonego dowództwa.

Rząd radziecki odpowiedział na depeszę Trygve Lie jak następuje:

„Do sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Pana Trygve Lie
Nowy Jork

Rząd radziecki otrzymał pański telegram, w którym cytowany jest tekst rezolucji Rady Bezpieczeństwa z dnia 7

lipca w sprawie oddania sił zbrojnych i innych środków do dyspozycji tzw. „zjednoczonego dowództwa pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych”, zwrócenia się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o mianowanie dowódcy takich sił oraz wykorzystania flagi Narodów Zjednoczonych w toku operacji wojennych w Korei.

Rząd radziecki stwierdza, że przyjęcie wskazanej wyżej rezolucji nastąpiło z równie jasnym pogwałceniem Karty ONZ jak i przyjęcie rezolucji Rady Bezpieczeństwa w sprawie Korei z dnia 27 czerwca. Rezolucja ta została mianowicie przyjęta pod nieobecność 2 stałych członków Rady Bezpieczeństwa — ZSRR i Chin — a przy tym załadowano 6 głosami z udziałem siódmego delegata — kuomintangowca, który nie ma prawa reprezentować Chin

Ze względu na te okoliczności oczywiście jest, że również ta uchwała Rady Bezpieczeństwa nie może mieć mocy prawnej.

Prócz tego rząd radziecki uważa za rzecz konieczną zwrócenia uwagi na następujący fakt:

Wspomniana uchwała Rady Bezpieczeństwa zmierza ku temu, by wykorzystać bezprawnie flagę ONZ dla zamaskowania działań wojennych Stanów Zjednoczonych w Korei, stanowiących bezpośrednią agresję ze strony USA w stosunku do narodu koreańskiego.

Wszystko to daje rządowi radzieckiemu podstawy do oświadczenia, że uchwała Rady Bezpieczeństwa z dnia 7 lipca jest po pierwsze bezprawna, a po drugie stanowi bezpośrednie poparcie agresji zbrojnej przeciwko narodowi koreańskiemu.

Akcja żniwna przebiega pomyślnie w całym kraju

W woj. krakowskim skoszono już 60% żyta

WARSZAWA. Meldunki nadchodzące z poszczególnych województw donoszą o pomyślnym przebiegu zbioru żyta. Podobnie jak przy reżimach żyta przodujące miejscami zajmują Państwowe Gospodarstwa Rolne i spółdzielnie produkcyjne. Szczególnie pomyślnie przebiega kampania zbioru w woj. krakowskim, gdzie do 10 bm. skoszono już 60 proc. żyta.

Pomyślny przebieg żniwa jest w dużym stopniu zasługą Państwowych i Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, które przychodzą chłopom z wydatną pomocą. Duże znaczenie posiada ponadto pomoc sąsiadka.

Pomyślnie przebiegają również zbory w woj. łódzkim, gdzie do 10 bm. skoszono ponad 30 proc. żyta. Państwowe Gospodarstwa Rolne meldują o skoszeniu już 50 proc. żyta.

W niektórych PGR, jak Nakielnicza w pow. Łaskim, Babów w pow. rawsko-mazowieckim i Moszczenica w pow. radomskim, w których zbieranie żyta zostało całkowicie zakończone.

Bezpóśrednio po zebraniu żyta PGR dokonują podorywek i zasiewów poplonów.

Nie mniej pomyślnie i szybko przebiegają prace żniwne w spółdzielniach produkcyjnych. Dotychczas najlepsze wyniki osiągnęły spół-

dzielnie produkcyjne w Adamowie i Kontrowersie pow. łódzkiego, gdzie skoszono i zebrano ponad 40 proc. żyta. Za przykład obywateli sasiadujących z nimi wsi wykorzystują w większym zakresie dotychczas stopniowo maszyn żniwne. Z dużą pomocą indywidualnym małym i średnim gospodarstwom przychodzi Państwowy Ośrodek Maszynowy w Brzeżnach. Żyto małe i średniolichne chłopów w Gałkowie, Lipinach i Woli Łaznowskiej zostało całkowicie skoszone i zebrane przez sno-powłazki i żniwarki przezińskiego POM.

W woj. wrocławskim w niektórych zespołach PGR rozpoczęto już zbior żyta. Również indywidualne gospodarstwa chłopskie, idąc za przykładem PGR i spółdzielni produkcyjnych, przystąpiły do żęcia żyta, wykonując prace na obszarze 506 ha. Chłopi chętnie korzystają z usług POM i SOM. W spółdzielniach produkcyjnych w pow. Oleśnica, Strzelin, Wrocław i Legnica żniwa przeprowadzane są kombajnami. Również w PGR pracuje 9 kombajnów produkcyjnych. W spółdzielniach produkcyjnych, PGR oraz w indywidualnych gospodarstwach chłopskich przeprowadzane są natychmiastowo zżęciu zboża prace podorywkowe.

Byli kierownicy archidiecezjalnej „Caritas” w Gnieźnie oskarżeni o defraudację odpowiadają przed sądem w Poznaniu

Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu rozpoczął się proces przeciwko oskarżonym o nadużycia kierownikom b. Archidiecezjalnego Związku „Caritas”. Na ławie oskarżonych zasiadli b. dyrektor „Caritas” ks. Sylwester Kinecki, b. zastępca dyrektora Stanisław Urbański (siostra Kasylda) oraz właściciel sklepu spożywczego w Gnieźnie, Stanisław Pic.

Odczytany na rozprawie akt oskarżenia zarzuca ks. Kineckiemu działania na szkodę interesu publicznego w celu osiągnięcia korzyści majątkowych. Oskarżony celowo nie prowadził księgowości gnieźnieńskiej „Caritas” stworzył chaos w rachunkowości, co umożliwiło mu defraudację w sumie 800 tysięcy złotych, używanych z nielegalnej sprzedaży towarów będących własnością „Caritas”. M. in. oskarżony przywłaszczył około 800 tysięcy zł za sprzedaną makę pszoną, futra i inne artykuły.

Stanisław Urbański akt oskarżenia zarzuca współdziałanie z ks. Kineckim przy bez-

prawnej sprzedaży towarów, stanowiących własność „Caritas”. Na polecenie ks. Kineckiego nie księgowała ona sum uzyskanych ze sprzedaży tych artykułów, a wpłacała je bezpośrednio ks. Kineckiemu. Oskarżona podrobiła również kwity magazynowe.

Stanisław Pic oskarżony jest o to, że w roku 1947 nabył od oskarżonej Urbańskiej jedenaście worków niepalonej kawy ziarnistej oraz około 10 worków pszennej maki, pochodzącej z darów zagranicznych — wiedząc, że artykuły te pochodzą z kradzieży.

Sędziwo wykazało, że oskarżonym ks. Kineckiemu i Urbańskiej zależało właśnie na stworzeniu chaosu w rachunkowości w celu uniemożliwienia wykrycia przestępstwa. Jednocześnie z polecenia ks. Kineckiego oskarżona Urbańska prowadziła nielegalną kasę, do której wpływały pieniądze za towary sprzedawane bezprawnie kupcom prywatnym.

W toku rozprawy sąd przesłuchał szereg świadków.

Właścicielka sklepu elektrotechnicznego, a jednocześnie przewodnicząca Stowarzyszenia Dobroczynności pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo — Świadek Krystyna Musiałowiczowa, nabyła w „Ca-

ritas” dwa futra fokowe za 15 tysięcy złotych, wpłacając pieniądze oskarżonej Urbańskiej bez kwitu i jakiegokolwiek rachunku. Ponadto świadek Musiałowiczowa nabyła 20 kg kawy ziarnistej, którą z kolei sprzedała wśród członków Stow. Dobroczynności pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo.

Z kolei zeznawała świadek Stefania Rossówna, która pracowała jako magazynierka w gnieźnieńskiej „Caritas”. Świadek stwierdziła, że oskarżona Urbańska sprzedawała ogółem około 30 futer. Z polecenia ks. Kineckiego Rossówna wydawała kupcom gnieźnieńskim wysokogatunkową makę, około 25 worków (50 kg) kawy ziarnistej i in. artykuły przeznaczone dla kolonii dziecięcych. Po reznaniach świadka została ona na wniosek prokuratora aresztowana, jako współwinna w dokonywanych przestępstwach.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

Nota rządu czechosłowackiego do Stanów Zjednoczonych w sprawie blokady Korei

PRAGA (PAP). Czechosłowackie ministerstwo spraw zagranicznych przesłało we wtorek ambasadzie amerykańskiej w Pradze odpowiedź na notę amerykańską, notyfikującą rządowi czechosłowackiemu zarządzenie prezydenta Stanów Zjednoczonych w sprawie blokady Korei. Nota czechosłowacka piętnuje ten akt jako pogwałcenie pokoju.

Ambasada Stanów Zjedno-

czonych — brzmi nota czechosłowacka notyfikowała notą swoją z dnia 5 lipca, że prezydent Stanów Zjednoczonych zarządził natychmiastową blokadę morską wybrzeży Korei. Ministerstwo spraw zagranicznych protestuje przeciw temu krokowi, który nie ma absolutnie żadnej podstawy legalnej i jest aktem gwałtującym pokój. Ministerstwo spraw zagranicznych stwierdza, że rząd republiki czechosłowackiej już w swoim telegramie, przesłanym sekretarzowi generalnemu ONZ 30 czerwca br. oświadczył, że decyzja Rady Bezpieczeństwa w sprawie Korei, na którą to decyzję powołuje się prezydent Stanów Zjednoczonych w związku z zarządzeniem blokady, pogwałciła brutalnie Kartę ONZ i dlatego jest nielegalna.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie może nawet powoływać się, aby uzasadnić swą agresję interwencyjną, na tę nielegalną decyzję Rady Bezpieczeństwa, ponieważ prezydent Truman wydał amerykańskim siłom zbrojnym rozkaz interwencji przeciwko Koreańskiej Republice Ludowej zaim ta jakkolwiek nielegalna decyzja została powzięta przez Radę Bezpieczeństwa.

Rząd Stanów Zjednoczonych postawił więc ONZ przed faktem dokonanym. Jest zatem jasne, że nie było to krokiem zgodnym z Kartą ONZ.

Ta nielegalna decyzja Rady Bezpieczeństwa została początkowo zaaprobowana przez te państwa, które skoordynowały swoje interesy na Dalekim Wschodzie z agresją interwencyjną Stanów Zjednoczonych. Pewna liczba innych krajów odpowiedziała na apel Rady Bezpieczeństwa dopiero po silnej presji ze strony rządu Stanów Zjednoczonych. Tak więc rząd Stanów Zjednoczonych dokonywał interwencyjnego ataku, godzącego w niepodległość i jedność narodu koreańskiego. Zapowiedziana więc blokada morska brzegu koreańskiego jest częścią zbrojnej interwencji rządu Stanów Zjednoczonych, gwałtującej pokój.

Komitet Obywatelski Obchodu Święta 22 lipca w Poznaniu organizuje Wystawę Planu 6-letniego

Tegoroczny obchód święta 22 lipca organizowany jest wszędzie pod hasłem dokonania bilansu osiągnięć pierwszego półrocza realizacji planu 6-letniego. Celem sprawnego zorganizowania imprez związanych z obchodem święta Odrodzenia ukonstytuował się w dniu wczorajszym w Poznaniu Komitet Obywatelski, na którego czele stanął przewodniczący Woj. Rady Narodowej Włodzimierz Migoń. W skład komitetu wchodzi przedstawiciele Komitetu Wojew. PZPR, stronnictw politycznych, organizacji społecznych, Wojska Polskiego, szkolnictwa, Ligi Kobiet, ZMP itd.

Na zebraniu organizacyjnym komitetu, któremu przewodniczył wiceprzew. Woj. Rady Nar. ob. Kwaśniewski, powołano do życia Komisję Organizacyjną pod przewod. tow. Kieszczyńskiego z ORZZ, która zajmie się techniczną stroną przygotowania obchodu. Do komisji weszli obok przedstawicieli życia społecznego także artyści plastyczni i architekci. Komisja posiada dwie podkomisje imprezową i dekoracyjną.

Jedną z największych imprez obchodu święta 22 lipca będzie Wystawa Planu 6-letniego, która mieścić się będzie na placu Wolności oraz w ramach okien wystawowych sklepów przy placu Wolności oraz ul. 27 Grudnia. Komisarzami tej wy-

stawy są tow. Lenica i Jurkowski z MRN.

Na zebraniu organizacyjnym Komitetu kierownik wydz. propagandy KW PZPR tow. Matylnia podkreślił konieczność dania imprezom jak i zobowiązaniem produkcyjnym podejmowanym z okazji 22 lipca podbudowy politycznej. Święto Odrodzenia stanie się jeszcze jednym dowodem naszej wyjątkowej walki o utrwalenie pokoju oraz przegłębienie naszych dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie budowania podstaw socjalizmu. Dzień 22 lipca będzie dniem powszechnej radości zwycięskiego proletariatu, któremu Manifest PKWN przekazał zaszczyt i obowiązek kierowania losami narodu. (ep)

Marynarze australijscy nie będą przewozić broni dla wojsk USA walczących w Korei

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Sydney, że sekretarz oddziału australijskiego Związku Zawodowego Marynarzy w stanie Victoria oświadczył w Melbourne, iż wszystkie oddziały związku aprobowaty decyzję Komitetu Wykonawczego o nie przewożeniu ładunków wojennych do Korei.

Decyzja ta powzięta została na podstawie uchwały dorocznej konferencji związku,

która odbyła się w marcu br. Wzmiankowana uchwała stwierdza, że marynarze będą zwalczać wszelkie akcje, prowadzące do wojny. Również rezolucje, uchwalone na wiecach marynarzy australijskich, które odbyły się 4 kwietnia br. domagały się, aby Komitet Wykonawczy zakazał przewożenia sprzętu wojennego na Maja.

Zakończenie obrad komisji stałej współpracy naukowo-technicznej między Polską i NRD

WARSZAWA. W Warszawie odbyła się sesja komisji stałej współpracy technicznej i naukowo-technicznej między Rzeczpospolitą Polską i Niem-

iecką Republiką Demokratyczną.

Obradom przewodniczył przewodniczący sekcji polskiej komisji stałej, generalny dyrektor Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego A. Wang.

Sekcja niemieckiej przewodniczył w czasie obrad sekretarz stanu Ministerstwa Planowania P. B. Leuschner.

W toku obrad podjęto szereg uchwał z dziedziny przemysłu: ciężkiego, lekkiego, spożywczego oraz budownictwa i leśnictwa, zmierzających do pogłębienia współpracy technicznej i naukowo-technicznej między obu krajami. W czasie obecnej sesji wymieniono również doświadczenia z dziedziny metodologii planowania.

Obrady były przeprowadzone w duchu serdecznej przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

Następna sesja komisji stałej odbędzie się w Berlinie.

29 rocznica rewolucji w Mongolii

MOSKWA. Jak donosi z Ulan Bator Agencja TASS, odbyło się tam uroczyste wspólne posiedzenie Prezydium Małego Hurala (parlamentu). Rady Ministrów Mongolskiej Republiki Ludowej i KC Mongolskiej Partii

Ludowo-Rewolucyjnej poświęcone 29 rocznicy mongolskiej rewolucji narodowo-wyzwolczej. W prezydium zebrania zasiadli premier marszałek Czojbaśan, sekretarz generalny KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej Cedenbał, przewodniczący prezydium Małego Hurala — Bumacende oraz inni członkowie przedstawiciel partii i rządu, jak również ambasador ZSRR — Prichodow i ambasador Chińskiej Republiki Ludowej Czi-Ja-Tai.

Do honorowego prezydium zebrania zostali wybrani — wśród powszechnego entuzjazmu — członkowie Biura Politycznego KC WKP(b) z wielkim wodzem mas pracujących całego świata — Józefem Stalinem na czele.

Sekretarz KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej — Damba wygłosił referat na temat znaczenia 29 rocznicy rewolucji w Mongolii. Podkreślił on, że w roku ubiegłym Mongolska Republika Ludowa osiągnęła wiele wybitnych sukcesów na drodze wiodącej do socjalizmu dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego i wielkiego Stalina. — Referent stwierdził, że naród mongolski solidaryzuje się w pełni z bohaterką walką zwolennicą narodu koreańskiego i wraz z całą postępową ludnością piętnuje zbrodnicze akcje interwencji amerykańskich w Korei.

Ludzie bez jarzma

Władysław Kamola przystąpił do spółdzielni ostatni.

Ostatni z 35 chwałibogowskich parcelantów. Nie dlatego, żeby był przeciwny zespołowej gospodarce, żeby słuchał plotek, które od czasu do czasu do wsi docierały. Nie. Kamola był dobrym gospodarzem i wiedział, że wspólna uprawa ziemi może dać chłopa. No niech tak na przykład na kilkukhektarowej działce nie obrodzi żyto — rozumował — to już z kamieniem do dna. Bo z tych kilku zagonów pszenicy czy ziemniaków żebyś nie wiem jak zaciskał pasa, nie wyżyjesz. A na wspólnym inaczej. Nie obrodzi żyto, to innych plonów jest taka ilość, że sobie wszyscy razem radę dadzą. No i z tą uprawą ziemi jest jakoś inaczej. I łatwiej i lepiej...

O tym wszystkim Kamola wiedział. Ale co z tego? Ile razy wyszedł na swoje pole, to go te „morgi” tak za serce chwytają, że ani rusz. I żal mu było i zły był na siebie. A tu sobie jeszcze spółdzielcy pokpiwali z niego i o nim Kamoli, bezrolnym z dziada pradziada, mówili — niby to żartem — że ma kulacką duszę.

Kamola chętnie słuchał kogoś za to. Ale przecież sam widział, że naprawdę zrodziło się w nim jakieś diabelskie przywiązanie do własności, które nie pozwala mu razem z innymi, z Górka, Trońskiem, Frąckowiakiem, Domżałskiem wejść w to nowe życie, stojące właśnie otworem przed ludźmi z Chwałibogowa.

Kamola rozgrzeszał się trochę. Przecież pracował — tak jak jego dziad i ojciec — przez wiele lat na chwałibogowskiej ziemi i nigdy mu na myśl nie przyszło, że część tej ziemi nazwie kiedyś swoją. Po otrzymaniu więc działki, wczepił się w nią rękami i przylgnął do niej sercem. Ale żeby miał kulacką duszę? Nie, to nie było sprawiedliwe. Szarpał się tak przez kilka tygodni, aż pewnego dnia przyszedł do Zarządu i deklarację podpisał. Nazajutrz wyszedł do pracy na spółdzielni. Kamola, uwolniony od jarzma przywiązania do „morgów”, które stawiało go poza solidarnością pracującą gromadą.

Zaczęło się od trudności

Na ogromnej czarnej tablicy zawieszanej w biurze zarządu spółdzielni figuruje kilkadziesiąt nazwisk. Obok w rubrykach ilości przepracowanych w ciągu miesiąca dniówek obrachunkowych, Kamola ma ich w każdym miesiącu ponad 30. Niektórzy zresztą członkowie zespołu mają mniej i tych Kamola nie „uważa”. Dla takich natomiast jak Kempniak — 39 dniówek, Huryś — 40, Parzęczewski — 33, ma szacunek. Bo i jakże? Na swoim toś podbił ziemię, po wierzchu i już obróbkę gotową. A tu bracie nie. Tu chodzi o coś zupełnie innego. Ziemia musi wydać większy plon, to i popracować na niej trzeba solidnie.

Kiedy się spojrzy na tablicę, to od marca począwszy, tylko gdzieś gdzieś dostrzec można wolny dzień członka spółdzielni. Straty wyrównują zresztą kobiety, które jak Kamolowa, Huryśowa, Górka, Domżałska, Kempniakowa, Sikorowa pracują dzień w dzień. Ale też w Chwałibogowie na każdym niemal kroku widać efekty tej solidnej pracy, dzięki której spółdzielcy po trudach przełamania wszystkich trudności, co to jak zgłodziła wilki opadły młoda gospodarkę w pierwszych tygodniach jej istnienia.

Bo trzeba wiedzieć, że w Chwałibogowie zaczęło się wszystko od zmartwienia. Jak że zresztą mieli się spółdzielcy nie martwić, skoro na początku wspólnej gospodarki, wprowadzili mogli do wielkiej, zespołowej obory tylko 2 krowy? A krowa w gospodarstwie to wiadomo, bieżący dochód, bez którego trudno ruszyć z miejsca. Uzyskano wprawdzie kredyty na kupno inwentarza, ale to tylko podwoiło gospodarskie kłopoty. Nie jest łatwo przecież zakupić w ciągu kilku dni przeszło 30 krow. A z Centralą Mięsną nie mogli jakoś spółdzielcy dojść do porozumienia.

— Chcecie kupić krowy? — mówiono im w Centrali — owszem, ale po 74 tys. zł jed, na. Nie mogli się na taką cenę zgodzić spółdzielcy, bo ich kredyt wynosił 70 tys. na sztukę. „Zadarli” więc trochę

to z tą to z ową „instancją”, ale krowy kupili znacznie taniej, na własną rękę. Jeden za drugim przychodziły krowy, transporty do Chwałibogowa, aż stanęło na 40.

Co dać spółdzielcom „bieżący dochód”?

Zesłał się wtedy spółdzielcy przy oborze i skalkulowali go gospodarsku, ile będzie wynosił dochód z mleka. Z rachunku wynikało, że za miesiąc, za dwa, spółdzielnia stanie mocno na nogach. Można będzie za własne pieniądze to i owo wyremontować, no i zaliczkować niektórym spółdzielcom. W sprawie zaliczko-

wania zdania były podzielone. Niektórzy uważali, że właściwie nie należałoby dokonywać żadnych wypłat w ciągu roku. Ale większość dowodziła, że zaliczkowanie nie z kre dytów i nie na rachunek przyszłych zbiorów, tylko z bieżącego dochodu, nie wpłynie ujemnie na gospodarkę spółdzielni.

Pełna obora rozwiała resztki niepokojów w Chwałibogowie. Zniknęły wątpliwości, a ich miejsce zajęła ochota do pracy. Do wiosennych robót w polu wyszedł kto tylko żył. A tymczasem szwajcar Huryś raportował: w lutym dochód z obory wyniósł 9 tys. zł, w marcu — 17 tys. zł, w kwietniu — 32 tys. zł, w maju — 131 tys. zł, w czerwcu — 300 tys. zł.

Podobało się to spółdzielcom. Zaczęli się więc rozglądać po gospodarstwie skąd by tu jeszcze trochę gotówki wyciągnąć. Bo potrzeby istotnie wzrastały. Kobiety szły w pole, trzeba więc było myśleć poważnie o założeniu żłóbka, przedszkola. Starsza młodzież domagała się świetlicy, biblioteki. W Chwałibogowie wszyscy przejeżdżali na oczy i każdy już teraz zdawał sobie sprawę, jak powolno wygląda życie gromady.

Wkrótce nadarzyła się nowa okazja powiększenia dochodu spółdzielni.

W chwałibogowskim pałacu rezydowała Żeńska Szkoła Rolnicza. Spółdzielcy wiedzieli, że szkolenie młodych kadr dla wsi jest rzeczą bardzo ważną. Ale, że kierowniczka szkoły trzymała się trochę z „jaśniepańska”, że cały pałac

zajęty był właściwie przez kilkanaście osób, a oni z braku odpowiedniego pomieszczenia nie mogli zorganizować ani żłóbka, ani świetlicy, nie rozpaczali bardzo, kiedy szkoła zebrałszy swoje ruchome dobra opuściła spółdzielnię. Tym bardziej, że pozostawiła im dwuhektarowy ogród warzywny.

Zaraz zabrał się do niego młody spółdziałca, zdolny energiczny ogrodnik Pietrzak. Początkowo nie pokładali spółdzielcy w ogrodzie wielkich nadziei, ale kiedy za luty, marzec i kwiecień ogrodnik Pietrzak przelał do kasy spółdzielni ponad 56 tys. zł, w maju — 145 tys. zł, a w czerwcu 179 tys. zł ogród stał się — po oboz — ośrodkiem zainteresowania.

Kiedy Chwałibogowo otrzyma kosiarki?

Ala ze zniwami mają chwałibogowskie spółdzielcy poważny kłopot. Nie dlatego, żeby sami nie byli do akcji żniwnej przygotowani, tylko dlatego, że „nawala” POM we Wrześni. Dawno już rozpoczęli z nim pertraktacje o komna żniwiarki, których Ośrodek na razie nie ma, ale które ma podobno w „najbliższym czasie” otrzymać. Drwoni w tej sprawie po kilka razy dziennie przewodniczący Górka do Wrześni, ale z Wrześni przychodzi stała jedna odpowiedź: zaczekajcie jeszcze jeden dzień, jutro się sprawa wyjaśni. W ten sposób sprawa „wyjaśnia się” od kilku tygodni, a spółdzielcy nie mają przecież czasu na czekanie.

Przekonał się spółdziałca, że wspólna gospodarka to jest jednak zupełnie coś innego od indywidualnej. Ze udziałem w pracy daje możliwość najracjonalniejszego wykorzystania zdolności wszystkich członków zespołu, wprowadzenia nowych galezi produkcji rolnej, podniesienia materialnego bytu spółdzielcy. Praca przestała być jarzmem, które Olejniczak, Kamola, Parzęczewski, Domżałski czy Huryś z woli „przeznaczenia” znosić musieli. Stała się obowiązkiem, którego spełnianiem, bo otwierała przed nimi perspektywę lepszego życia.

szyn. Sprawa jest tym poważniejsza, że Chwałibogowo ma do skoszenia 269 ha...

Trzeba uaktywnić organizację partyjną

Nie można więc powiedzieć, że chwałibogowskie spółdzielcy gotowi są do żniw. A za taki stan rzeczy nie ma winę ponosi miejscowa organizacja partyjna, która wykazuje słabą żywotność i sprawą żniw nie zajęła się należycie. Opiekuje się nią wprawdzie tow. Kneblewski z Komitetu Gminnego, ale tow. Kneblewski nie jest w stanie, zresztą nie powinien prowadzić całej roboty, ani za sekretarza chwałibogowskiej organizacji partyjnej tow. Czerniak, ani za egzekutywę. A zarówno tow. Czerniakowi jak i egzekutywie wiele ważnych spraw „przebiega między palcami”.

Tow. Czerniak nie zdobył sobie w Chwałibogowie uznania. Partyjni i bezpartyjni członkowie spółdzielni pamiętają, jak to przy podziale ziemniaków, otrzymał on działkę piękną, obsianą, jak zebrał z niej jednorazowo plon, a później nie trudził się w niej uprawą. Objął posadę strażnika magazynu Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i oderwał się od życia gromady. Do spółdzielni wstąpił, ale — będąc nadal zatrudniony w magazynie — nie pracuje w niej i ku zgorzeleniu spółdzielców nie pozwala również pracować żonie. Oczywiście błędy sekretarza nie usprawiedliwiają słabej działalności egzekutywy, czy pozostałych członków Partii. A działalność chwałibogowskiej organizacji partyjnej pozostawia naprawdę dużo do życzenia. Najlepiej charakteryzuje ją fakt, że ostatnie zebranie członków Partii odbyło się w maju, a przecież od maja było w spółdzielni tyle spraw, które powinny być przedyskutowane na zebraniach partyjnych. Wymieniamy choćby najważniejszą — przygotowanie do żniw. W konsekwencji na 3—4 dni przed żniwami spółdzielcy nie mają zapewnionych maszyn żniwnych. Stara się o nie usilnie, z racji spełniania funkcji, przewodniczący tow. Górka, ale to jest zupełnie inna sprawa. Zagadnienie zdobywania maszyn powinno być już od wielu tygodni największą troską wszystkich członków Partii, którzy powinni starać się o nie nie tylko w POM-ie, ale przede wszystkim alar-mować w tej sprawie zwierzchnie władze partyjne i żądać od nich pomocy. Niestety do tychczas tego nie zrobiono.

Jest jeszcze kilka dni. Należy wierzyć, że członkowie organizacji partyjnej w Chwałibogowie potrafią zmobilizować wszystkie swoje możliwości, w celu zdobycia maszyn i przeprowadzenia jak najszybciej, jak najskuteczniej kłóby swoich 300 ha zbóż.

Po żniwach życie w Chwałibogowie potoczy się dalej. Miną kłopoty z korbą, przyjdą inne trudności, z którymi trzeba będzie walczyć, które trzeba będzie przezwyciężyć. To jest zjawisko normalne. Ale jedno jest pewne, że Kamola, Olejniczak, Kempniak, Huryś, Domżałski i trzy dziesiąty innych spółdzielców zrzuciło z siebie raz na zawsze jarzmo niewolniczej pracy na „jaśnie panów”, nie opłacalnego trudu na poparcie czynnych poletek, a rozpoczęło walkę o swoje dostatek jutro.

E. Kwiatkowska

M. B.

Z rubryki popularyzacji zagadnień marksizmu — leninizmu

Postępowe i wsteczne teorie

Zanim odpowiemy tow. Srem-skemu na pytanie, kilka słów o ROLI IDEOLOGII W OGÓLE

Przeciwnicy marksizmu, często wysuwali i wysuwają zarzut, że marksizm nie docenia roli idei, że jest teorią fatalizmu dziejowego tzn., że wszystko w świecie dzieje się według jakiejś siły fatalnej, która pcha historię naprzód bez udziału idei.

Zarzut taki jest oczywiście bezsensowny. Sam fakt, że stała się podkreślaną ogromną rolę Marksa w dziejach ludzkości świadczy, jak zasadnicze znaczenie przywiązują marksiści do teorii i idei.

Idee są konieczne w życiu człowieka, w rozwoju społeczeństwa, Józef Stalin w swej pracy pt. „Materializm dialektyczny i historyczny” pisze:

„Nowe idee i teorie społeczne powstają właściwie dlatego, że są one niezbędne dla społeczeństwa, że bez ich udziału używania jako czynników organizacyjnego, mobilizującego i przekształcającego, nie można rozwiązać dotychczasowych zadań rozwoju materialnego życia społeczeństwa”.

Słowa J. Stalina świadczą o tym, jak wielkie znaczenie przywiązują marksiści do idei i teorii. Mówiąc o roli idei nigdy nie możemy zapominać, że bywają idee wsteczne i postępowe. Jaką ideę nazwiemy postępową?

Postępowa jest ta idea i teoria, która staje się drogowskazem dla mas ludowych mobilizuje je przeciwko przeżywającym się stosunkom społecznym i ułatwia obalenie wstecznych sił społecznych, które hamują dalszy rozwój społeczeństwa. Taką właśnie postępową ideą jest marksizm.

Marksiści Engels — twórcy naukowego socjalizmu, dowiedli, że upadek kapitalizmu

Tow. Sremski, stały czytelnik „Gazety Poznańskiej”, pisze:

„Ukończyłem w tym roku szkolenie partyjne drugiego stopnia. Poznałem wiele zagadnień, o których przedtem nic nie wiedziałem. Rozpocząłem obecnie bliżej studiować marksizm-leninizm. Mam jednakże jeszcze duże trudności. Między innymi nie umiem dokładnie odpowiedzieć sobie na pytanie: które idee i teorie są postępowe, a które wsteczne?”

jest konieczny. Wskazali, że ustrój kapitalistyczny, skłaniając na jednym biegunie do ogromnej bogactwa, znajduje się w rękach garstki ludzi — wyzyskiwaczy, ma naprzeciw siebie ogromną większość ludności wyzyskiwanej, okradanej codziennie przez kapitalistów. Marks i Engels dowiedli, że kapitalizm obalić może tylko klasa robotnicza. Uzbudziła ona klasę robotniczą w potężną teorię naukową, która dowodzi konieczność upadku kapitalizmu.

Już wkrótce po wydaniu „Manifestu Komunistycznego” napisanego przez Marksa i Engelsa w roku 1848, hasła Manifestu będące wytyczną działania proletariatu, z niezwykłą szybkością zaczęły rozszerzać się po całym świecie. Socjalizm naukowy wyparł wszelkie inne teorie z ruchu robotniczego. Marksizm stał się jedyną teorią, którą klasa robotnicza posługuje się do dziś w walce o zrzucenie z siebie jarzma kapitalistycznego.

Dzięki tej teorii klasa robotnicza Rosji carskiej zerwała kajdany jakie nałożył na nią carat.

Stąd też możemy mówić, że marksizm jest ideą postępową, będącą drogowskazem dla mas pracujących całego świata w walce o swe wyzwolenie, o zbudowanie lepszego jutra.

Które idee i teorie nazywamy wstecznymi?

Teorią wsteczną jest każda ta, która próbuje odciągnąć masy ludowe od walki o wyzwolenie społeczne.

W Rosji carskiej nosicielami wstecznej teorii byli tzw. narodnicy, (członkowie drobnoniemieckiej organizacji rewolucyjnej „Ziemia i Wolność”) (Ziemia i Wolność) powstałej w 1876 r. W celu pobudzenia chłopstwa do walki z caratem poszli na wieś „do ludu” („W narod”) — stąd też pochodzi nazwa — narodnicy). Sądzili oni, że Rosja może ominąć kapitalistyczną drogę rozwoju, głosili, że główną rolę w rewolucji odgrywać będzie chłopstwo. Siłą oni niewiarę w ludowy ruch rewolucyjny, głosili taktykę terroru indywidualnego. Taktyka ta nie przynosiła żadnych korzyści. Na miejsce zabitego tyrana pojawiał się drugi, który jeszcze bardziej gnębił lud pracujący.

Rozwój teorii narodnickiej, osłabiłby dalsze upowszechnienie marksizmu w Rosji i możliwość jak najszybszego utworzenia partii prawdziwie marksistowskiej.

Narodnictwo musiało być ideologicznie rozbite. Dokonał tego Lenin w słynnej swej książce „Kto to są „przysiężnicy” i jak oni walczą

przeciwko socjaldemokratom”. Lenin zdemaskował narodników jako obrońców kulactwa, wykazał, że narodnicy w latach 1890, dawno przestali być rewolucyjną grupą. Dowiódł, że tylko klasa robotnicza może być przodującą rewolucyjną siłą w walce z kapitalizmem.

Jak widzimy wsteczne teorie głąb pod każdym silniejszym uderzeniem, podczas gdy marksizm mimo wielokrotnych ataków nań, pozostał jedyną rewolucyjną teorią proletariatu.

Każda wsteczna teoria skazana jest na zagładę. Jako przykład możemy podać również faszyzm, który głosił nienawiść i pogardę dla mas. Głosił on, że nie tylko narody trzeba rozróżniać przed stawicieli „wyższej” rasy. Stąd wywodził się kult dla Hitlera i jego otoczenia — najohydniejszych zbrodniarzy jakich ludzkość dotychczas znała.

Wszyscy byliśmy świadkami upadku faszyzmu. Przeciwno zbrodniczej ideologii wystąpiły wszystkie wolne narody świata.

Warto przypomnieć dzisiaj teorie bankierów amerykańskich o wyższości Amerykanów. Imperialiści amerykańscy uważają inne narody za niezdolne do samodzielnego życia, z pogardą i nienawiścią odnoszą się do Murzynów traktując ich jako ludzi niższej rasy.

Te faszystowskie idee które rodzą się w głowach rekinów kapitalistycznych, czeka taki sam koniec jak wszystkie inne wsteczne i reakcyjne idee.

Co nam daje pomoc gospodarczą Związku Radzieckiego

Porozumienia gospodarcze między Polską i Związkiem Radzieckim z dnia 29 czerwca ustalają zwiększenie wzajemnych obrotów towarowych, zwiększenie dostaw inwestycyjnych i wykosć kredytu radzieckiego udzielonego nam na częściowe pokrycie tych dostaw. Sucho terminy języka ekonomii nie powinny nikomu przesłaniać istotnego znaczenia i zasięgu porozumień, które stanowią podstawę realizacji zamierzeń naszego planu 6-letniego, które walcie przyczynia się do gruntownego przeobrażenia struktury gospodarczej Polski.

Zatrzymajmy się na tej części porozumień, która mówi o dostawach inwestycyjnych.

Poprzednia umowa o dostawach sprzętu przemysłowego zawarta została w styczniu 1948 r. i obowiązywała do roku 1952. Przewidywała ona pokrycie należności za sprzęt przemysłowy kredytem udzielonym nam przez Związek Radziecki w wysokości 1800 mil. rubli.

W momencie zawierania tej umowy nie były jeszcze sporządzone wytyczne Planu 6-letniego, nasze potrzeby inwestycyjne nie były jeszcze ściśle sprecyzowane. Obecnie potrzeby te zostały już sprecyzowane i zawarte 29 czerwca porozumienie umożliwia nam przystąpienie do realizacji programu inwestycyjnego.

Umowa z roku 1948 wykonywana jest już trzeci rok. Na jej poczet otrzymujemy wielką ilość sprzętu przemysłowego m. in. maszyny i urządzenia dla sztandarowego obiektu planu — Nowej Huty, której pierwsze działy produkcji ruszą już pod koniec przyszłego roku.

Rozszerzeniem umowy z r. 1948 jest przed kilkoma dniami

(II) Inwestycje

mi zawarta umowa o dostawie sprzętu inwestycyjnego z ZSRR w latach 1951—1958. Umowa ta reguluje dostawy tego sprzętu na cały okres Planu 6-letniego i na najbliższe lata, które po nim następują.

Umowa zwiększając rozmiały i zakres dostaw inwestycyjnych zwiększyła również wykosć udzielonego nam kredytu o dalsze 400 milionów rubli tj. do obrotowej sumy 2.2 miliarda rubli. Na podstawie nowej umowy otrzymamy sprzęt przemysłowy dla 30 nowych najbardziej kluczowych zakładów produkcyjnych.

Niezależnie od kredytowych dostaw sprzętu inwestycyjnego, również w ramach umowy handlowej z ZSRR sprowadzamy liczne maszyny i sprzęt przemysłowy jak: samochody, traktory, kombajny, maszyny drukarskie, wszelkiego typu obrabiarki, pompy i kompresory, urządzenia radio, we, kinematograficzne itd. Zawarte porozumienia ustalają, że wzrost średnich obrotów handlowych w latach 1951—1958 wyniesie około 60 proc. w stosunku do lat 1948—1950. W związku z tym wzrosną również i zakupy sprzętu inwestycyjnego.

W rezultacie kredytowych dostaw inwestycyjnych i dostaw sprzętu przemysłowego w ramach zwykłych obrotów handlowych, sprzęt inwestycyjny stanowić będzie około 40 proc. całości naszego importu z ZSRR.

Jak wspomnieliśmy umowa z 29 czerwca br. przewiduje dostawę urządzeń dla 30 wielkich, nowoczesnych zakładów przemysłowych.

Przemysł radziecki nie tylko podjął się dostarczyć nam zamówionych maszyn i urządzeń — podjął się również sporządzenia projektów tych urządzeń.

Moment ten posiada decydujące znaczenie dla uprzedzenia myślenia polski. W obecnym momencie sami nie potrafilibyśmy przygotować dokumentacji technicznej, ani dla takiego giganta jak Nowa Huta, ani dla wielu innych zakładów, zwłaszcza w tych gałęziach przemysłu, w których brak nam doświadczeń. Jak wiemy zresztą z zaawansowanej już praktyki Nowej Huty pod Krakowem, specjaliści radzieccy nie tylko sporządzili jej projekt, lecz biorą bezpośredni udział w budowaniu jej.

Sporządzenie przez biuro projektowe i specjalistów radzieckich dokumentacji technicznej naszych fabryk, zapewnia nam wśród licznych korzyści i to, że do naszego przemysłu szerokim frontem wejdzie najbardziej proudująca technika.

Zakłady, których urządzenia otrzymujemy ze Związku Radzieckiego będą ostatnim wyrazem techniki i organizacji pracy. Będą najnowocześniejsze w świecie.

Tego typu pomoc inwestycyjna nie była i nie jest znana w świecie kapitalistycznym. Fabryki, które powstają u nas dzięki pomocy Związku Radzieckiego będą służyły polskiej gospodarce narodowej, będą fundamentem stałego wzrostu dobrobytu mas pracujących.

Umowa moskiewska przewiduje również pomoc Związku Radzieckiego w wyszkoleniu kadr fachowców dla obsady nowych fabryk.

W ramach dostaw inwestycyjnych otrzymamy również i wielką liczbę maszyn rolniczych — różnego typu kombajnów, kopaczek do ziemniaków i buraków itd. Otrzymamy również szereg maszyn wzorcowych, które wypróbujemy w naszych warunkach. Po przeprowadzeniu prób i ustaleniu najkorzystniejszych dla nas typów maszyn będziemy mogli podjąć ich produkcję na podstawie licencji radzieckiej.

W świecie kapitalistycznym licencja jest narzędziem wyzysku słabszego przez mocniejszego. Licencje ze Związku Radzieckiego, jak to postanawia umowa moskiewska, otrzymywać będziemy za zwrot kosztów sporządzenia rysunków technicznych, a więc praktycznie biorąc — za darmo. Umowa przewiduje również, że z chwilą podjęcia przez nas w dostatecznym rozmiarze produkcji maszyn, których wzorce otrzymujemy, import ich będzie ograniczony i zahamowany. Takie postawienie sprawy jest przeciwieństwem starego, kapitalistycznego pojęcia rynku zbytu, o który imperialiści walczą między sobą w sposób bezwzględny. Takie postawienie sprawy wyjaśnia istotny sens stosunków gospodarczych nowego typu, stosunków, które zapanowały pomiędzy wielkim krajem socjalizmu i krajami budującymi socjalizm.

W historii rozwoju gospodarczego świata nie znajdziemy przykładu równie bezinteresownej, braterskiej pomocy.

KW

Szczepan Klimczak — ślusarz - tokarz, kierownik warsztatu naprawczego Zakładu Wytw. Ogniw i Baterii w Poznaniu

Czyn Lipcowy — to dowód politycznej dojrzałości klasy robotniczej

Święto 22 lipca załoga Zakł. Wytwórczych Ogniw i Baterii w Poznaniu postanowiła uczcić podniesieniem wydajności produkcji, oraz wykonaniem szeregu robót ponad plan, względnie w terminie krótszym niż było przewidziane. W podejmowaniu zobowiązań idziemy śladami robotników radzieckich, którzy wzmoczoną i entuzjastyczną pracą oraz ponadplanową produkcją wzmacniają siły obozu pokoju i postępu.

A żeby nasze zobowiązania nabrały rzeczywistej wartości jako wkład w dzieło budowy pokoju, musimy sobie dobrze zdawać sprawę z istoty święta 22 lipca, z olbrzymiego znaczenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który był pierwszym aktem politycznym odradzającej się Polski, Polski Ludowej. Dlatego we wszystkich zakładach pracy musimy walczyć o całkowitą polityczną i ideologiczną świadomość w podejmowaniu i realizowaniu Czynu Lipcowego. Wzmocnienie roboty produkcyjnej musimy połączyć z pracą wychowawczą, uświadamiającą. Czyn Lipcowy podejmowane w pełni świadomości ich politycznego znaczenia, to jeszcze jeden dowód politycznej dojrzałości klasy robotniczej.

Dodać też trzeba, że przy podejmowaniu i realizowaniu zobowiązań z okazji dnia 22 lipca oparliśmy się na pewnych doświadczeniach wyniesionych z takiej samej akcji, organizowanej na dzień 1 Maja. Nauczaliśmy się planować zobowiązania realne, które rzeczywiście będą wykonane. Nic gorszego i bardziej demoralizującego załogę, jak zobowiązanie podejmowane w zapale bez kontroli ich wykonania.

Pracownicy warsztatu remontowego Zakł. Wytw. Ogniw i Baterii postanowili święto 22 lipca uczcić wyremontowaniem windy towarowej w terminie o 8 dni krótszym, aniżeli było początkowo projektowane. Inicjatorem pomysłu reperacji windy był elektromonter ob. Matuszewski

a ob. Alfons Perz, kreślarz rzucił myśl, aby prace remontowe skrócić o 8 dni. Winda ta służy do transportu surowca z parteru na III piętro. Jej stan techniczny był ostatnio dość opłakany. Gdyby winda pozostała się zupełnie, wynikałoby konieczność noszenia towaru sposobem ręcznym na plecach, co oznaczałoby odrywanie ludzi od pracy produkcyjnej do transportu, który powinna wykonać maszyna.

Robota będzie mogła być wykonana w przyspieszonym terminie głównie dzięki temu, że postanowiliśmy szczególnie naciskać położony na przygotowanie zawczasu wszystkich potrzebnych do tej pracy materiałów, aby się potem nie odrywać od samej roboty. Bezpośrednie prace remontowe wykonają tow. Roman Markiecki — spawacz, tow. Wawrzyn Bendewski — ślusarz i ob. Jan Duszyński — ślusarz.

Z uwagi na akcję żniwną postanowiliśmy też przyspieszyć wykonanie pompy dla spółdzielni produkcyjnej Tarnowa koło Rogoźna, z którą pozostajemy w stałej łączności poprzez naszą ekipę zakładową. W najbliższą niedzielę pojedzie do Tarnowa 6-osobowa ekipa, która założy pompę i przeprowadzi rury doprowadzające wodę do chlewni. Oszczędzi to spółdzielcom dużo chodzenia po wodę dla bydła i tym samym oddaży ich dla akcji żniwnej. Jednocześnie też stanowić będzie widomy znak postępu technicznego, jaki robotnicy miejscy niosą wsi. Ekipa pojedzie następujący towarzysze i koledzy: tow. Kasia Michał, tow. Remanek — ślusarz - racjonalizator, tow. Rembowski — ślusarz, tow. Szulc — hydraulik, ob. Orłowicz — ślusarz i ob. Weidner — ślusarz.

Rzetelne wykonanie zobowiązań lipcowych daje nam świadomość, że w pełni doceniamy znaczenie historycznego manifestu PKWN, że rozumiemy rolę i znaczenie Polski Ludowej w światowym obozie obrońców pokoju. O utrwale nie pokoju i postępu na świecie chcemy walczyć pracą.

O pokój, o socjalizm

Organizacja partyjna przy Lubońskich Zakładach Przemysłu Spożywczego wzmagając walkę o oszczędność i upłynnienie remanentów zmobilizuje załogę do wykonania Czynu Lipcowego

domości tych ostatnich nie sięgają jednak dalej, jak na ich warsztat. To znaczy wiedzą tylko tyle, ile sami wykonają.

A czy tak być powinno, czy nie chodzi głównie o to, aby wszyscy robotnicy zorientowani byli w całości kształcie pracy i w całości kształcie wyników osiągniętych przez załogę?

W przeciwnym bowiem wypadku trudno mówić o współzawodnictwie, o rywalizacji w zajęciu pierwszego miejsca przy wykonywaniu zobowiązań lipcowych.

O tym kierownictwo organizacji partyjnej zapomniało i nie ma słuszności twierdząc, że załoga dobrze zna i wie, że robotnicy zobowiązania na pewno wykonają.

Znać bowiem załogę, to znaczy prowadzić systematyczną kontrolę wykonania zobowiązań, wyłapywać wspólnie z pracownikami usterki i niedociągnięcia, pomagać w usuwaniu tych usterek i pomagać robotnikom rosnąć w toku ich pracy.

Inaczej wszystkie możliwości produkcyjne nigdy nie zostaną wykorzystane i kierownictwo organizacji partyjnej nie będzie wiedziało, czy zobowiązania podejmowane przez załogę są realne lub czy nie są może zbyt niskie, nie takie, na jakie stać załogę.

Nie można wprost myśleć o tym, żeby ukończyć w terminie zobowiązania lipcowe, jeżeli chromać będzie na zakładzie realizacja zadań oszczędnościowych. Trzeba powiedzieć więcej: — zagadnienie to jest podstawowym warunkiem wywiązania się z podjętych zadań, tym bardziej, że Czyn Lipcowy podejmowany przez szerokie masy robotnicze, opiera się w głównej mierze na oszczędności — czasu, maszyn, czy też materiałów.

Dzięki tej oszczędności skracany zostaje nieraz do minimum czas operacyjny cykli obróbkowych, wzrasta w szybkim tempie produkcja, zaś materiał, zdawałoby się nieraz nieużyteczny, zostaje racjonalnie, z wielkim pożytkiem dla zakładu wykorzystany.

Załoga Lubońskich Zakładów Przemysłu Spożywczego podjęła się w Cynie Lipcowym zaoszczędzić Zakładom poprzez wmożoną pracę i racjonalne wykorzystanie materiału bez mała 800 tys. zł.

M. in. więc pracownicy Krochmalni Pszennej postanowili wykonać ponad normalny plan miesięczny 3 tony krochmalu, załoga warsztatu elektrycznego postanowiła przebudować dodatkowo dwa automaty rozdzielcze, załoga drożdżowni zobowiązała się wykonać z materiału odpadkowego dwie kadzidełki, a pojemności 3 tysięcy litrów, a pracownicy warsztatu mechanicznego postanowili wykonać z materiału odpadkowego armatury do zbiornika i montaż samego zbiornika.

Wykonanie tych zobowiązań wymaga wiele pomysłowości

od pracowników, wymaga też i wydajnej pracy z ich strony, w której przede wszystkim winna załoga pomóc organizacji partyjnej.

Bo jeżeli np. dokonany zostanie w danej grupie produkcyjnej pomysł racjonalizatorski, przynoszący duże oszczędności i pomysł ten nie zostanie podany przy pomocy organizacji partyjnej ogółowi, wówczas wiele możliwości może zostać zaprzepaszczone. Po prostu nowa metoda (a wiadomo, że każda nowa metoda umiejętnie rozpropagowana tworzy dalsze) wykorzystana zostanie tylko na jednym odcinku. Odbędzie się to oczywiście, co nie potrzeba zresztą dodawać, ze szkodą dla produkcji. Tak sam będzie rezultat, jeżeli na jednej z placówek zauważono i nawet usunięto zostaną niedociągnię-

cia bez wiedzy ogółu pracowników. Inni nie wiedząc bowiem o sposobie usuwania podobnych niedociągnięć i będąc może mniej zaradliwi ciągnąć będą dalej produkcję starym i szkodliwym systemem pracy.

O tym również kierownictwo organizacji partyjnej przy wspomnianych zakładach zapominało. Należy więc natychmiast zmienić dotychczasowy styl pracy na tym odcinku, zwolnąć częstsze narady wytwórcze lub zebrania produkcyjne, na których omawiane byłyby wspólnie nowe systemy pracy, bolączki i niedociągnięcia oraz sposoby szybkiego ich usuwania.

Normalnym zjawiskiem w Zakładach Lubońskich była sprawa podawania załogę globalnej cyfry zaoszczędzonych sum pod koniec kwartału. Nie dużo zmieniło się w tej dziedzinie po podjęciu przez załogę Czynu Lipcowego. Takie sprawozdania rzecz jasna, nie mogą mieć siły mobilizacyjnej i taki system informowania załogi nie może gwarantować wykonania podjętych zobowiązań.

W Zakładach Lubońskich, co gorsze, nie brak również wypadków porównania „po-

achu” akcji, które winny być szeroko powszechnie znane.

Tak np. „dyskretnie”, bo właściwie przez jednego człowieka, tak ten ostatni sam twierdzi przeprowadzane jest upłynnienie remanentów. Mało pracowników w zakładach wie, ile zostało rozprawdzonych zbędnych towarów i ile jeszcze należy rozprawdzić. A przecież do upłynnienia remanentów winni być wciągnięci wszyscy pracownicy, winni, podejmując Czyn Lipcowy, szczególnie żyć tą sprawą, a niewątpliwie oszczędności w zakładach znacznie by się powiększyły. Za ten stan rzeczy również odpowiada kierownictwo organizacji partyjnej, bowiem organizacja partyjna ma za zadanie mobilizować ogół pracowników do wykonania hasła rzucanych przez Partię i Państwo.

Jeszcze więc raz powtarzamy, że nie wystarczy twierdzenie sekretarza organizacji partyjnej, że załoga pracuje dobrze, że zobowiązania na pewno wykona. Praktyka bowiem wykazuje, że w tych zakładach pracy, gdzie organizacja partyjna nie docenia wagi aktywności robotniczej, gdzie nie idzie pracownikom z pomocą, a liczy raczej na ich zapal, powzięte plany nie zawsze są realizowane.

Należy więc jeszcze silniej podkreślić, że organizacja partyjna winna natychmiast zmienić styl pracy na wszystkich odcinkach, powinna zmobilizować załogę do realizacji zobowiązań i stworzyć odpowiednią socjalistyczną atmosferę pracy w zakładzie, a dopiero wówczas będzie pewność, że zapal robotników przyniesie naprawdę oczekiwane wyniki w realizacji Czynu Lipcowego.

Zenon Karpiński

Oczywiście, aby realizacja zadań oszczędnościowych była należąca, prowadzona musi być planowo, a ogół robotników zakładu musi być systematycznie w sposób dostępny, informowany o wynikach oszczędnościowych, o napotykanych trudnościach i zastosowaniu środków zaradczych.

Nie potrzeba dodawać, że główną odpowiedzialność za tę dziedzinę ponosi organizacja partyjna.

Przyjrzyjmy się, jak wywiązuje się ze swego zadania organizacja partyjna przy Lubońskich Zakładach Przemysłu Spożywczego w Luboniu, szczególnie w okresie realizacji Czynu Lipcowego.

O podjęciu dodatkowych zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 6 rocznicy Manifestu Lipcowego przez załogę Lubońskich Zakładów Spożywczych upłynęło już sporo czasu, a dokładniej mówiąc, przeszło tydzień. Należałoby się zatem spodziewać, że załoga, a już co najmniej kierownictwo organizacji partyjnej, zorientowane jest w procencie wykonania dotychczas zobowiązań.

Tak niestety nie jest.

Bezskuteczne byłoby poszukiwania za jakimkolwiek wykresem, lub chociażby wzmianką mówiącą np. o tym, że ten a ten oddział, lub ta i ta brygada osiągnęła dotychczas w realizacji Czynu Lipcowego takie a takie wyniki.

O wynikach tych wie tylko, bardzo niedokładnie zresztą, dykcja techniczna z normalnych i, dodajmy, suchych raportów.

Zna ją je owszem również niektórzy pracownicy. Wia-

340 robocznici przepracowali junacy Sulęcina przy budowie szosy i przerywaniu buraków

Młodzież z Liceum Ogólnokształcącego w Sulęcinie, zrzeszona w Szkolnym Hufcu „Służba Polsce”, może pochwalić się dobrymi wynikami pracy społecznej. W hufcu tym nie ma junaków czy junaczek, które uchylałyby się od pracy społecznej nie tylko na terenie miasta, ale i w okolicy.

Ostatnio junacy ze Szkoły Ogólnokształcącej w Sulęcinie przepracowali 140 robocznici w majątku PGR Przemska przy przerywaniu buraków, przekraczając o 30% ilość przeznaczonych na pracę godzin. Niezależnie od tego uspołecznieniu junacy przepracowali około 200 robocznici przy budowie szosy Sulęcina—Słońsk i Małuszów—Walewice, oraz w szkole rolniczej w Sulęcinie przy przerywaniu buraków. Naprawili poza tym stadion sportowy w Sulęcinie.

Za wydatną pracę majątek

Przemska nagrodziła hufiec biłkociżką naukową o wartości 10 tys. zł oraz piłką nożną Hufiec „SP” przy Szkole Ogólnokształcącej w Sulęcinie wzywa wszystkie hufce na

Ziemie Lubuskiej, aby przez ofiarą pracę społeczną przyczyniły się do budowy zębów socjalizmu w Polsce.

M. Pawłowski
korespondent młodzieżowy

PSS w Zielonej Górze wprowadza usprawnienie w zakupie towarów

Ostatnio w Zielonej Górze odbyły się narady gospodarcze sektora spółdzielczego, mające na celu usprawnienie rozdziału towarów, przede wszystkim artykułów spożywczych.

Uchwalono między innymi wprowadzenie we wszystkich sklepach spożywczych, jak również gospodach spółdzielczych tzw. gablotkową sprzedaż różnego rodzaju suchych wędlin. Sklepy te będą stałe zaopatrzone w wędliny, co ułatwi światu pracy nabywanie towarów

bez niepotrzebnej straty czasu i tłoku. Ponadto w najbliższym czasie gospody spółdzielcze będą sprzedawały potrawy obiadowe w stanie półgotowym do spożycia oraz przy sklepach PSS zorganizowane zostaną specjalne placówki, które będą wypożyczaly za stosunkowo niską opłatą maszyny do szycia, magły, pralki i inne przybory gospodarstwa domowego.

Eugeniusz Szatkowski
korespondent zakładowy

Usprawnić wydawanie posiłków w Gospodach Spółdzielczych

Z chwilą gdy Zielona Góra została miastem wojewódzkim napływ ludności do miasta stała wzrasta. Gospody Spółdzielcze nie zostały jednak należycie przygotowane do obsługi tej ilości konsumentów, która ostatnio powstała. Najbardziej daje się to odczuć w porze obiadowej. Trudno w tym czasie znaleźć wolne miejsce, nie mówiąc o tym, że zbyt długo trzeba czekać na podanie obiadu. Obsługa nie jest w stanie podobać swoim zadaniom, chociażby z uwagi na to, że w gospodach brak jest nakryć stołowych.

Już dawno kierownictwo Gospody nr 1 zwróciło się do zarządu PSS w sprawie przebudowania kuchni, która nie odpowiada obecnym wymaganiom. Dotychczas jednak zarząd nie uczynił nic w kierunku ulepszenia urządzeń. Ponadto kierownictwo gospody winno pouczyć obsługę, zwłaszcza w stosunku do gości była bardzo uprzejma. Typowym przykładem niewłaściwego zachowania jest jeden z kelnerów, który w sposób uwielbiony i arogancki odnosi się do konsumentów.

Jeżeli chodzi o zaspokojenie potrzeb konsumentów, stwierdzić należy, że dwie gospody spółdzielcze nie są w stanie podobać najoższych na nie obowiązków. Dlatego też koniecznym jest jak najszy-

ższe uruchomienie dalszych placówek, ponieważ sprawa wyżywienia mieszkańców miasta jest problemem bardzo palącym.

Szatkowski
korespondent zakładowy

Gminne Kasy Spółdzielcze pomagają małym i średniorolnym chłopom

Celem udostępnienia małym i średniorolnym chłopom pomocy finansowej, utworzono na terenie całego kraju sieć Gminnych Kas Spółdzielczych. Kasy te są prowadzone również na terenie powiatu zielonogórskiego. Dzięki wyłożonej pracy personelu kas zauważyć można systematyczny rozwój tychże placówek, o czym dowodzi sprawozdanie z działalności i osiągnięć wygłoszone na ostatnim zebraniu przez przewodniczącą tow. Antoniego Kubiaka. Dowodem zrozumienia roli jaką spełniają GKS, jest wzrost liczby udziałowców ze 107 w roku 1947, na 792 w roku br. z jednoczesnym wzrostem funduszu udziałowego z 147.000 na 2.117.000 zł. W r. 1947 udzielono 94 pożyczki, w br. zaś 2417 na łączną sumę 43.000.000 zł. — GKS umożliwiły kontraktację nie tylko trzody chlewnej, ale także ziemniaków gorzelnianych, jęczmienia konsum-

cyjnego oraz owoców i jarzyn, na które udzieliły pożyczki na sumę 6.772.000 zł. Obecnie otworzony został kredyt na zakup nawozów sztucznych dla zasiewów jesiennych.

Stwarzając szeroki wachlarz możliwości kontraktowania produktów rolnych, Rząd Polski Ludowej daje możliwość małym i średniorolnym chłopom podniesienia gospodarki na wyższym poziomie oraz wyspecjalizowania się w pewnej dziedzinie hodowli, a przede wszystkim zaś ochrania ich przed wyzyskiwaczami.

Personel Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej powinien wśród chłopów jak najwięcej popularizować GKS oraz wskazywać na korzyści, jakie może odnieść mały i średniorolny chłop przez swój udział, który przyniesie mu niewątpliwie wiele korzyści.

Nowakowski
korespondent terenowy

Ze sportu

Pięściarze gorzowskiej „Stali” wygrali z Zieloną Górą 12:4

Niedzielną towarzyską mecz bokserski rozegrany pomiędzy pięściarzami „Stali” gorzowskiej i zielonogórskiej zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gorzowian. — Przebieg meczu wykazał dobrą kondycję gorzowskich pięściarzy, którzy przez cze-

ry pierwsze walki nie stracili ani jednego punktu. W walce z Lukowiczem (Ziel. G.) poddał się Marzec-Kiemu (G.). Obaj zawodnicy są jeszcze surowi i winni dużo trenować. W kółeczce Purman (G.) wypunktował Różańskiego. Purman dobry technicznie przez wszystkie trzy rundy wykazywał przewagę nad przeciwnikiem. Następne walki — półkorka i lekka I — również wykazywały przewagę gorzowian: Wyżali walczyli z Hajnasem i Kosteckim, a Jancem. Szczególnie do bry technicznie okazał się Kostecki, gdyż Wyżal walczył raczej chaotycznie.

Dopiero w lekkiej II Gorzów stracił 2 punkty, gdyż Karolczuk przegrał przez t. k. o. z Polcem (Ziel. G.) w drugim spotkaniu. W półśredniej rolę się zmieniały — przegrał przez t. k. o. Dubikowski (Zielona Góra) walcząc z Polem. — W średniej wygrał nieznacznie na punkty Józwicki (G.) walcząc z Zawadzkim (Ziel. G.). W trzecim spotkaniu Józwicki wyraźnie osłabł. Walka Czaplińskiego (Ziel. G.) z Milem (G.) w wadze półciężkiej była już z góry przesądzona. Mistrz Wielkopolski Czapliński wyraźnie osłabł, przegrał przez t. k. o. Sedziwoła w ringu Stempowski na punkty Omasta. Def.

ODDZIAŁ REDAKCJI „GAZETY LUBUSKIEJ”
ul. Żeromskiego nr 3 — tel. 406
KM PZPR 762 i 476
Milecja Obywatelska tel. 102, 103
1104
Szpital Powiatowy 125 i 854
Pogotowie ratunkowe ambulator.
PKK 800
Straż Pożarna: 146
Gospoda Spółdzielcza: tel. 209 i 825

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”
— Dom na pustkowiu —
LUBSKO — „Patriot”
— Dusze czarne —
KROŚNO — „Lubuskie”
— Pustelnia Parmeńska II seria
ŚWIEBODZIN — „Rialto”
— Jasna droga —
WSCHOWA — „Hel”
— Konstancja Zaslowna —
ZIELONA GÓRA — „Nysa”
— Bracia Monte Christo —
seria II
ZIELONA GÓRA — „Światowid”
— My z Kronsztadu —

SPRZEDAŻ TARCICY DLA LUDZI PRACY

Celem uprzysposobienia ludności rolniczej i robotniczej nabywania po przystępnej cenie materiałów budowlanych, Tarcica Państwowa w Gorzowie przystąpiła w najbliższych dniach do sprzedaży tarcicy iglastej, przeznaczanej dla robotników i chłopów. Wnioski na przydział tarcicy przysyłać należy do Handlu przy Przedsiębiorstwie MRN w terminie do 30 lipca br. (D)

REPERTUAR KIN

DREZDENKO — „Polonia”
— Czarci Złot
GORZÓW — „Capitol”
— Słoń i mrowka —
GORZÓW — „Słońce”
— Urodzony w Październiku —
KRZYŻ — „Polonia”
— Aleksander Matrosow —
MIEDZYZDZEC — „Świt”
— Kłosa sopleja —
LUBSKO — „Patriot”
— Moja miła —
SULECIN — „Lech”
— Cygański tabor —
TRZCIANKA — „Corso”
— M. Curie Skłodowska —
WITNICA — „Kometa”
— Bitwa o Stalingrad —
PIŁA — „Zorza”
— Nowy dom —

W drukarni, w której już drugi rok pracował Sierioża Bruźzak, zecerami i robotnikami byli żydzi. Sierioża żył z nimi jak z braćmi. Jak zgodna rodzina trzymali się razem, gdy trzeba było przeciwstawić się właścicielowi drukarni, opasłemu i zadowolonemu z siebie panu Blumsztajnowi. Między właścicielem a pracownikami drukarni toczyła się nieustanna walka. Blumsztajn chciał zawsze jak najwięcej potrącić i jak najmniej zapłacić i z tego powodu drukarnia była czasem nieczynna przez dwa i trzy tygodnie: drukarze strajkowali. Było ich czterech. Sierioża, najmłodszy, po dwanaście godzin dziennie obracał koło maszyny drukarskiej.

Dziś Sierioża zauważył, że robotnicy są zatrważeni. W ciągu ostatnich niespokojnych miesięcy w drukarni pracowano od obustalunku do obustalunku. Drukowano odeszły „naczelny” atamana.

Chory na gruźlicę zecer Mendel odwołał Sieriożę na bok i patrząc na niego smutnymi oczami powiedział:

— Czy wiesz, że w mieście będzie pogrom?

Sierioża spojrział na niego ze zdumieniem.

— Nie, nie wiem.

Mendel położył na ramieniu Sierioży wyschniętą, żółtą rękę i po ojcowsku, z ufnością rzekł do niego:

— Będzie pogrom, to jest fakt. Żydów będą mordować. Zapytajcie więc: chcesz pomóc swym towarzyszom w nieszczęściu czy nie?

— Oczywiście chcę, jeśli tylko będę mógł. Mów, Mendel.

Zecerzy przysłuchiwali się rozmowie.

— Dobry z ciebie chłopak, Sierioża, ufamy ci. Przecież ojciec twój też jest robot-

M. Ostrowski
JAK HARTOWAŁ SIĘ STAŁ
TUM. E. Słobodnikow

niem. Biegnij zaraz do domu i pomów z ojcem: czy zgodzi się ukryć u siebie kilku starców i kobiet, a my zawczasu postanowimy, kto się u was schowa. Oprócz tego naradz się z rodziną, u kogo jeszcze można by się schować. Ci zbroje na razie nie ruszają Rosjan. Pędź, Sierioża, bo szkoda czasu.

— Dobrze, Mendel, bądź spokojny, zaraz pobiegę do Pawki i Klimki — u nich na pewno przyjmą.

— Zaczeka chwilę — zaniepokoił się Mendel, zatrzymując zamierzającego już odejść Sieriożę. — Co to za jedni ten Pawka i Klimka? Czy dobrze ich znasz?

Sierioża z przekonaniem kiwnął głową: — Oczywiście, to swoje chłopaki: Pawka Korczagin to ten, co ma brata ślusarza.

— Aha, Korczagin — uspokoił się Mendel. — Tego znam, mieszkam z nim w jednym domu. Można mu zaufać. Idź, Sierioża, i jak najprędzej wracaj z odpowiedzią.

Sierioża wybiegł na ulicę.

Pogrom rozpoczął się na trzeci dzień po bitwie oddziału pawlukowców z gołubowcami.

Pokonany i odrzucony poza miasto Pawluk wziął nogi za pas i zajął sąsiednie miasteczko straciwszy w nocnym boju dwudziestu ludzi. Tylu ludzi nie doliczyli się gołubowcy.

Zabitych odwieziono pośpiesznie na cmentarz i tego samego dnia pochowano

bez szczególnych honorów — nie było tu bowiem czym się szcycić. Pogryzł się dwaj atamanowie jak dwa bejszkie psy i nie wypadało robić zbyt wiele hałasu z okazji pogrzebu. Polanica miał wprawdzie ochotę pochować poległych z całą pompą obwołując Pawluka czerwonym bandytą, sprzeciwił się temu jednak komitet eserowski, na którego czele stał pop Wasyl.

Nocna potyczka wywołała niezadowolenie w pułku gołubowskim, a zwłaszcza w sotni stanowiącej eskortę Gołuba, która liczyła największe zabitych, i aby niezadowolenie to załagodzić oraz podnieść ludzi na duchu, Polanica zaproponował Gołubowi „ułatwienie sobie życia” — jak drwilo określał pogrom. Dowodził Gołubowi, że jest to konieczne, i powoływał się przy tym na niezadowolone panujące w oddziale. Wówczas pułkownik, który z początku nie życzył sobie, by spokój w mieście został zakończony przed jego ślubem z córką bułetowego, ustąpił pod wpływem groźb Polanicy.

Co prawda operacja ta wprawiała pana pułkownika w pewne zakłopotanie w związku z tym, że wstąpił ostatnio do partii eserów: wrogowie będą mogli kłaść jego dobre imię niepożądaną obmową, że oto on, pułkownik Gołub, jest organizatorem pogromu, i niewątpliwie będą go obgadywać przed „naczelny” atamanem. Lecz na razie zależność Gołuba od „na-

Ogłoszenia drobne

do „GAZETY POZNAŃSKIEJ”, „GAZETY GNIEŹNIEŃSKIEJ”, „GAZETY KALISKIEJ”, „GAZETY LUBUSKIEJ”, „GAZETY OSTROWSKIEJ” i „GAZETY WIELKOPOLSKIEJ”

przyjmują:
Biuro Ogłoszeń R.S.W. „PRASA”, Poznań,
ul. Kantaka 8/9
oraz wszystkie
URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE
na terenie całego kraju
B792

OGŁOSZENIA

do wszystkich pism
PRZYMUJE 81450
Biuro
RSW „PRASA”
Ogłoszeń
KANTAKA 8/9 — TELEFON 529-31

Redakcja i Administracja Poznań, Kantaka 8/9.
Telefony: Red. Nacz. 519-52, z-ca Nacz. Red. 519-53, sekretarz redakcji, sekretariat i redakcja norna 519-57, dział partyjny, gospodarczy, rolny, kulturalny i kolecy 519-58, dział listów i interwencji 519-22, dział korespondentów rolniczo-chłopskich 529-23, Dyr. Delegatory 529-36, Biuro Ogłoszeń 529-31. Konto PKO V-5226-110 i N.B.P./Poznań nr 110-1572. Wydawca R.S.W. „Prasa”. Prenumeratę przyjmują P.P.K. „Ruch” na konto PKO „Gazeta Poznańska” V-6721, „Gazeta Wielkopolska” V-6713, „Gazeta Lubuska” V-6712, „Gazeta Kaliska” V-6714, „Gazeta Ostrowska” V-6715, „Gazeta Gnieźnieńska” V-6713. Konto prenumeraty zakładowej V-13765. — Tłoczonol Wielkopolskie Zakłady Graficzne Prędas. Państwowe Wyd. — Zakład Główny w Poznaniu.
K-12149

czelnego” była minimalna, wraz ze swym oddziałem bowiem zaopatrywał się w żywność na własne ryzyko. A zresztą „naczelny” doskonale wiedział, co za brat służy u niego, i sam na potrzeby „dyktatoratu” żądał pieniędzy ściąganych w drodze, tak zwanych rekwiizycji. A co się tyczy miłana organizatora pogromu, to na opinie taką Gołub i tak już sobie solidnie zasłużył i do ugruntuowania jej niewiele już potrzebował dodawać.

Rozbój zaczął się wczesnym rankiem.

Miasteczko pływało w przedświtowej szarej mgie. Opustoszałe ulice, jak namokłe pasy płótna chaotycznie opatulające bezmyślnie zabudowane dzielnice żydowskie, nie dawały znaku życia. Ślepane okienka zasłonięto i szczerle zamknięto okiennicami.

Z zewnątrz wydawało się, że dzielnica pogrążona jest w mocnym porannym śnie, lecz w domkach nie spano. Całe rodziny nie rozbiłając się wcale, przygotowywały się do nadciągającego nieszczęścia tłocząc się w jakimś jednym pokoiu i tylko małe, nieswiadome niczego dzieci spały spokojnym, błogim snem na rękach matek.

Długo budził tego ranka gołubowskiego adiutanta Polanycę dowódcę eskorty Gołuba. Sałomyga czarna, o cygańskiej twarzy, z siną szramą na policzku od cicia szablą.

Z trudem budził się ze snu adiutant. W żaden sposób nie mógł oderwać się od idiotycznego snu: wciąż jeszcze drażał mu gardło pazurami wykrzywiający się, garbaty diabeł, od którego nie mógł się oderwać całą noc. I gdy nareszcie uniósł pękającą z bólu głowę, zrozumiał, że to budził go Sałomyga.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rok 1920 w świetle dokumentów i faktów (V)

Korzenie roku 1939 tkwiły w roku 1920!...

Po zmiennych kolejach losu kampanii wojennej 1920 r., w której „genialne dyktando” Piłsudskiego znalazło sojusznika w „strategii” Tuchaczewskiego, której pobudki miały dopiero odsondować procesy w roku 1937, podpisane zostały 12 października 1920 r. w Rydze traktat rozjemczy i preliminarz pokojowy, jako wstęp do pokoju ryskiego z dnia 18 marca 1921 r. — „Wojnie bezsensownej i zbrodniczej” został położony kres.

Zakończenie wojny nie nastąpiło jako wyraz dążeń polskich sfer rządzących do przezwyciężenia awanturczyli polityki na Wschodzie. Bynajmniej. Już bowiem wtedy, kiedy w wyniku „gry wojennej”, sytuacja uległa chwilowej zmianie, Piłsudski parł znów zdecydowanie do przedłużenia wojny. Na łamach organów Belwederu, „Kurier Poranne” i „Narodu”, pojawiały się znów fantazje o „podyktowaniu pokoju w Moskwie”.

Pod naporem jednak mas ludowych koła belwederowsko-militarystyczne, mimo poparcia prawicy, były zmuszone

przerwać wojnę. Po ciężkich ofiarach krwi i mienia, spowodowanych w wyniku „marszu na Kijów”, masy ludowe zdecydowanie wypowiadały się przeciw dalszej wojnie, pograżającej klasę robotniczą w coraz większą nędzę, czego wyrazem był m. in. strajk kolejarzy w początkach października 1920 r., tym razem powszechny. — „Polska, nie mając siły do kontynuowania wojny i oczekując z trwogą kontrataku czerwonych, zmuszona była zrzec się swych pretensji do zaboru prawobrzeżnej Ukrainy i Białorusi i wołała zawrzeć z Rosją pokój”. (Historia WKP(b) — Krótki Kurs).

Decydującym czynnikiem w utrwaleniu na lata na granicy wschodniej pokoju nie był jednak traktat ryski, były nim krzepnące z każdym rokiem siły ZSRR, nieustanny wzrost potęgi Kraju Rad. Tenże jednak sam czynnik, potęgając nienawiść klasową do Związku Radzieckiego, zadecydował o przyszłej polityce polskiej, która doprowadziła do paktu z 1934 roku i do jego następstw...

W historii nie ma wypadków od siebie oderwanych, przypadkowych. Wiążą się one wszystkie ze sobą jak ogniwo jednego łańcucha i jedno wydarzenie historyczne powoduje drugie. Podobnie jest i z dwoma datami przełomowymi w historii Polski międzywojennej: latami 1920 i 1939 — wojną polsko-radziecką i napadem hitlerowskim na Polskę. A łącznikiem między tymi dwoma wydarzeniami był rok 1920, rok zamachu Piłsudskiego i wprowadzenia jawnej dyktatury faszystowskiej — który był logicznym uzupełnieniem r. 1920 i wstępem do tragedii wrześniowej.

powych dążeń angielskich mas ludowych, z czym przynajmniej pozornie musiało się liczyć kierownictwo Partii Pracy. — Podobnie poważnym osłabieniem imperializmu francuskiego była narastająca siła KPF oraz stopniowa konsolidacja elementów lewicy, dzięki której nieustannej akcji jednociosła w partii Thoreza i Cachina.

Na wódni wstępował nowy odłam agresywnego imperializmu — hitleryzm. A że przelał on wszystkie niespełnione marzenia Koalicji o „europejskiej krucjacie antybolshewickiej”, nim stał się jej światowym heroldem, zaczął ku sobie przyciągać tych wszystkich, którzy w rozbięciu ZSRR widzieli jedyny środek do uwolnienia świata kapitalistycznego od „zmory komunistycznej”.

Jednym z pierwszych, którzy doskonale pojęli istotne założenia hitleryzmu, był — Piłsudski. Był z nim razem te wszystkie koła w Polsce, które stan rzeczy na wschód od granicy polskiej uważały za „przejściowy”. Gotowe więc były na wszystko, byle usunąć choćby cień niebezpieczeństwa, jakie wynikało codziennie dla władzy burżuazji z samego faktu istnienia ZSRR.

Jeden z pepesowskich komentatorów wojny 1920 r. przypominał w r. 1930, kiedy zaczęły się ujawniać rysy w długiej przyjaźni PPS z „Marszałkiem”: „Na jednej z narad członków delegacji pokojowej z Piłsudskim, pewien wybitny wojskowy twierdził, iż „nie można za

wierać pokoiu, póki choć jeden bolszewik posiada broń”. Piłsudski do tego dorzucił: „oni (delegaci do spraw pokoju) Was nie zrozumieją, to przedwcześnie dla nich”.

Z chwilą więc posiadania władzy dyktatorskiej w Polsce oraz zdobycia takiejże władzy w Niemczech przez Hitlera, postanowił Piłsudski podjąć ponowne urzeczywistnienie „postawionych sobie celów wojny z Sowietami”. W r. 1920 nie pozwolił mu ich przeprowadzić ani słabe siły własne ani zdecydowany opór szerokich mas ludowych, jak i groźba ostatecznej klęski przy dalszym prowadzeniu wojny przeciw Krajowi Rad. Wyrazem tej antyradzieckiej polityki był pakt polsko-niemiecki.

W tym celu wybrał sobie Piłsudski już poprzednio, jako kierownika polityki zagranicznej, Augusta Zaleskiego, dziś komediowego „prezidenta” zdradzieckiej szajki „emisgracyjnej”. Jeszcze w r. 1920 jedno z pism tak go określiło: „pan August Zaleski posiada w kołach politycznych zdecydowaną opinię, na którą zasłużył żarliwą pracą w czasie wojny w imię orientacji państw centralnych”. — Nim więc Beck sfinalizował prohitlerowską a antyradziecką politykę swego mistrza, miał już w tym względzie godnego siebie poprzednika.

Tak to lata: 1920 — 1926 — 1934 wiążą się — można by rzec „harmonijnie” — z sobą, nim znaczone przez nie okresy zakończył się rokiem 1939!

Wrogość przeciwko ZSRR musiała dać w skutkach przyjaźń z Hitlerem!

Nie było więc żadnego „historycznego przypadku” w fakcie, że Piłsudski stał się sojusznikiem Hitlera.

Stając się bowiem już w r. 1918/19 „faktycznym kierownikiem Państwa Polskiego”, miał Piłsudski na Wschodzie do wyboru dwie drogi: albo przyjaźne ułożenie stosunków z Krajem Rad — albo wojnę. Wybrał wojnę! Wybrał ją i wtedy, kiedy władza radziecka zniszczyła Judenica, Kołczaka, Denikina oraz odparła zwycięsko obcą interwencję, propozycje pokojowe w takiej chwili uczynione świadczyły jak najdobitniej o ich szczerości.

Kazał jednak Piłsudskiemu imperializm zachodni być „drugim kolczastym” — starał się on nim być. Prowadząc zaś wojnę w imię interesów „kreślowej” arystokracji obszarnej, usiłował ją Piłsudski maskować hasłem „wyzwolenia” Ukraińców i Białorusinów. Tymczasem nawet belwederowska prasa musiała już w r. 1920 przyznać, że np. ludność na Ukrainie odnosiła się wrogo, a co najmniej nieufnie do wojsk polskich. Ze puste były ulice Kijowa, kiedy wkroczyli do niego oddziały polskie. Późniejsze zaś wydarzenia w województwach wschodnich i krwawe „pacyfikacje”, o których jakże wymownym świadectwem pozostały m. in. zachowane w archiwach odezwę KPP z tych czasów, potwierdzały, że ziemie wschodnie były nie źródłem siły, lecz słabością państwa. Były za to

źródłem niewyczerpanych dochodów dla arystokratycznych sojuszników... sojusznika Hitlera.

Prowadząc klasową wojnę na Wschodzie, Piłsudski pozostawił natomiast własnemu losowi polskie ziemie zachodnie: Śląsk, Warmię i Mazury, których robotnicza i chłopiecka ludność walczyła bohatercko o swą polskość. Ludność tę pozostawił Piłsudski sam na sam z junkrami pruskimi i kapitalistami niemieckimi. Klasowa nienawiść do Kraju Rad i wysługiwanie się imperializmowi zachodniemu, z których i angielski i francuski znawcy już dawną łączność z kapitalizmem niemieckim, czynili Piłsudskiego i popierającą go reakcję ślepiami na istotne interesy Polski, na istotne źródła jej siły. Wielokrotnie przytaczano przed wojną na łamach prasy ów znamienity wypadek, że kiedy w r. 1920 — tuż przed plebiscytem — zgłosiła się delegacja Polaków z Warmii i Mazur, otrzymała odpowiedź od adiutanta Piłsudskiego: „Pan Naczelnik Państwa nie ma niestety czasu; jest czymś innym zajęty”.

Wiadomo, czym było to „coś inne”. To były przygotowania do „marszu na Kijów”, jako wstępu do „marszu na Moskwę”, to poparcie Wrangla i plany obalenia władzy radzieckiej, chociaż o nią połamali sobie już zęby i zachodni imperialiści i rosyjscy kontrolerowie. Toteż

wojna polsko-radziecka kosztowała Polskę setki tysięcy

decyził mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych”.

Szwedka zaś Letta Rudnicka Jaroszyńska, która z racji zamążpójścia za Polaka z Ukrainy, miała możność poznać tamtejsze stosunki, w książce wydanej w r. 1925 w Sztokholmie, stwierdziła w konkluzji:

„Nie wierzę, aby ludność ukraińska tęskniła za polskimi „panami” i pragnęła powrotu polskich właścicieli ziemskich. Ach nie! Tych złudzeń nie po dzielam”.

Tego powrotu, przekreślenia historycznego przełomu na Wschodzie, pragnęła arystokracja. Wszystko więc pchało reakcję polską, z Piłsudskim na czele, do szukania poparcia na Zachodzie, kiedy na Wschodzie odrzucało się i odrzucało przyjaźń i miało się świadomość stworzenia źródła konfliktu, prowadząc jednocześnie zewnątrz i wewnątrz politykę, która konflikt ten pogłębiała. Na Zachodzie zaś narzucał się jako sojusznik antyradziecki najbardziej spośród imperializmów dynamiczny i najbardziej palący nienawiścią do ZSRR — hitleryzm niemiecki. Że i przy tym można było odnowić dawne, niewygasłe przyjaźnie i że było się pełnym podziwu dla jurności najnowszej odmiany imperializmu — Piłsudski i reakcja polska zarówno z narzucenego sobie samemu musu historycznego jak i z głębi klasowej dla hitleryzmu przyjaźni a antyradzieckiej nienawiści otworzyli Hitlerowi wrota na Wschód! — Tak był bowiem sens paktu z r. 1934.

Z tego samego źródła wypływała zdradziecka polityka wojskowa: tepienie w armii nastrojów antyhitlerowskich a pogłębianie nienawiści do ZSRR — jak i przeznaczanie dziesiątek milionów złotych na fortyfikacje na samym tylko Wołyniu, wobec groźnych po prostu sum, przemaszowanych np. na fortyfikacje na Pomorzu! — Wyrazem tej samej polityki było tolerowanie i ochranianie notorycznych szpiegów hitlerowskich w wojsku, jak np. osławionego majora Zychonia, co m. in. zamaskowano po wojnie w głosnym procesie agenta hitlerowskiego Doboszyńskiego.

Hitler mógł więc z całym spokojem przyglądać się rozwojowi wydarzeń we Francji mimo, że rosły tam siły, które pod przewodem KPF i pod sztandarem „Frontu Ludowego” walczyły przeciw imperializmowi francuski. We Francji miał bowiem zapewnioną pomoc w swej „piętej kolumnie”, na Wschodzie zaś Polska osłaniała go przed wrogiem śmiertelnym: ZSRR. Takie było logiczne następstwo antyradzieckiej polityki Piłsudskiego i jego następów...

Pakt polsko-niemiecki z r. 1934 był bowiem kłosem, który rozrósł się w zarodek opór narodów europejskich przeciw hitleryzmowi. Wierna tej przy ewolucyjnej sobie roli kłosa antyradzieckiego, sanacyjna Polska w lecie 1939 r., przez odmowę współdziałania wojskowego z ZSRR, z miejsca utraciła jakąkolwiek próbę porozumienia europejskiego przeciw hitleryzmowi. Ułatwiła robotę tym, którzy w Francji i Anglii pragnęli tego samego, lecz ze względu na antyfaszystowską opinię Zachodu musieli się maskować.

Można więc — wzorem wziętym z matematyki — dokładnie określić:

polityka polska, wyrosła z wojny antyradzieckiej 1920 roku, musiała nieubłagannie doprowadzić jej autorów do zawarcia w r. 1934 porozu-

mienia z Hitlerem. Porozumienie to oznaczało zaś umożliwienie Hitlerowi przygotowań do wojny przeciw ZSRR, której pierwszą ofiarą w r. 1939 musiała paść Polska!

Tak to „gra wojenna”, rozpoczęta przez Piłsudskiego w r. 1919, została przez jego następów doprowadzona w r. 1939 do nieuniknionego końca...

W ramach kilku artykułów staraliśmy się możliwie źródłowo przedstawić przyczyny wojny polsko-radzieckiej 1920 r., towarzyszącą jej okoliczności i historyczne skutki. Oczywiście jest, że w ramach tych kilku artykułów mogłoby być przytoczyć tylko ułamek dokumentów i faktów, oświetlających to niezwykle ważne wydarzenie w naszej historii narodowej. Dla pełnego ich przytoczenia i omówienia byłoby trzeba wielokrotnie więcej miejsca, zwłaszcza przy uwzględnieniu niezwykle bogatego materiału radzieckiego.

Dodać należy, że w miarę rozwoju wydarzeń w Europie, burżuazja polska zaczęła sobie zdawać z tego sprawę, jak wydarzenia z r. 1920 zasadniczo spały politykę Polski międzywojennej, jak wpłynęły na układ stosunków europejskich i, jak katastrofalne miejsce w sobie skutki dla naszego kraju. Czyniła więc burżuazja wszystko, by w hałaśliwym szowinizmie i antyradzieckim nacjonalizmie utopić prawdę o tych wydarzeniach i podobnie dezorientować opinię polską, jak to czyniła w r. 1920.

Jedną z dawnych prac radzieckich o r. 1920 kończy się natomiast takimi uwagami:

„Zadane hasła narodowe, które rzucała burżuazja polska, nie mogły przyćmić istoty rozgrywanej się wojny klasowej. To poczucie objęło i burżuazję i proletariata. Europy i wstrząs rewolucyjny ogarnął świat. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdybyśmy byli wyrwali z rąk burżuazji polskiej jej burżuazyjną armię szlachecką, wówczas rewolucja klasy robotniczej w Polsce stałaby się faktem dokonany. A po raz ten nie daby się ograniczyć ścianami polskimi. Jak wzburzony potok rozlałby się po całej Europie zachodniej. Tego doświadczenia rewolucji z zewnątrz Armia Czerwona nie zapomni. I jeżeli kiedykolwiek burżuazja europejska wyzwie nas do nowej walki, to Armia Czerwona potrafi ją rozgromić, zaś rewolucję w Europie wesprze i rozprzestrzeni”.

Słowa te zostały w pełni potwierdzone przebiegiem starcia radziecko-faszystowskiego, spowodowanego przez Hitlera. Spełniły się one w pełni także i w odniesieniu do Polski. W wyniku zwycięstwa ZSRR mogła Polska wyzwoleć się z kajdan ustroju kapitalistycznego i stać się krajem ustroju ludowego, związanego niezłomną odtąd przyjaźnią z Krajem Socjalizmu. Siły zaś, które — podobnie jak w r. 1920 — starały się i tym razem zepchnąć historię z naturalnego jej toru, zostały raz na zawsze zmiażdżone!

Florian Miedziński

„Historia WKP(b)”. Krótki Kurs.
Źródła:
Roczniki prasy polskiej.
„Rok 1920”. Józef Piłsudski.
„Pochód za Wisłę”. Tuchaczewski.
„Od Berezyny do Rygi”. Andrzej Czarski.
„La revolte de la Mer Noire”. André Marty.
„60 lat święta międzynarodowego”. Tadeusz Daniszewski.
„Przegląd Współczesny”, roczniki.
„Almanach Hachette 1920”.
„Zmowa grabieżców”. Stefan Arski (Nowa Kultura).
„Action”.